

GAZETA ROLNICZA

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

Kwartalnie z przesyłką 20 zł.

Nr. rachunku czekowego w Poczтовой

Kasie Oszczędności 548.

Numer pojedynczy 2 zł. Zmiana adresu 50 gr.

Reklamacje nieotrzymanych zeszytów są uwzględniane tylko w ciągu pierwszego tygodnia od daty danego zeszytu.

WARUNKI OGŁOSZEŃ: 1) Ceny ogłoszeń (za wiersz pet. 40 mm. dl. 3 mm wys.) wynoszą: zwyczaj. po tekście 75 gr., ost. str. okładki 90 gr., 1 str. okładki 1,50, nast. str. przed tekstem i bezpośrednio po tekście (spraw. targ.) 1,10, w tekście i „Nadolane” 1,80. 2) Fantazyjne i tabele (bilanse) o 50%, zagraniczne 100% droższe. 3) Najmniejsze ogłoszenie 20 wierszy (posady poszukiwane

Przedpłata, nie wniesiona z początkiem kwartału, będzie pobierana w drodze zaliczki pocztowej w środku kwartału z dodaniem 1 zł 10 gr. na koszt zaliczki. — Do ostatniego zeszytu każdego kwartału dołączone są dla ułatwienia przesyłki pi-niedzy druki przekazowe P. K. O. W razie niewykupienia zaliczki administracja wstrzymuje wysyłkę pisma, co jednak nie zwalnia przedplaciciela od jego zobowiązań. Zobowiązania przedplacicieli ustają dopiero z chwilą odwołania przedpłaty. Odwołanie nastąpić może tylko z końcem kwartału.

10 w.). 4) Ustępstw od tych cen udziela się zależ. od liczby powtórzeń bez zmiany tekstu od 5—40%. Bezpl. zmiana tekstu tylko przy całorocznych zamówieniach i nie więcej niż 1 raz na kwartał (dod. zm. kosztuje 50% jednoraz. ogłoszenia). 5) Podwyżka cen ogłoszeń obowiązuje od dnia zmiany wszystkich zamówione poprzednio ogłoszenia. 6) Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja mieści się przy ul. Kopernika 30 w gmachu Związku Izb i Org. Roln. R. P., V-e piętro, pokój 517. Redakcja otwarta od 11—2-ej. Redaktor przyjmuje od 1 do 3-ej. (Nr. tel. redakc. 658-42). Administracja otw. od 9—3-ej.



„DISTOL“ światowej sławy środek leczący całkiem pewnie chore na motylicę BYDŁO, OWCE i KOZY.

Wyniki są wprost nadzwyczajne

Nie należy czekać, aż zwierzęta zupełnie wychudną, ale natychmiast zastosować leczenie „DISTOLEM“.

Jedna kapsułka „DISTOLU“ dla owiec kosztuje tylko zł. 0.90 || Do nabycia „ „ „ „ bydła „ „ zł. 1.25 || w każdej aptece

Generalna Reprezentacja dla „DISTOLU“

„SERUM“ Spółdzielnia Gospodarcza Lekarzy Weterynaryjnych z ogr. odp. we Lwowie, ul. Oficerska 30, tel. 81-74. 5.103

ZNACZNIE OBNIŻONE CENY NAWOZÓW AZOTOWYCH

na rok gospodarczy 1934/35

pozwalają na korzystniejsze i powszechniejsze stosowanie tego najważniejszego środka do uzyskania obfitych plonów.

Azot i fosfor zwiększają znacznie plony oraz podnoszą ich jakość.

**A Z O T N I A K
SALETRE WAPNIOWĄ
S A L E T R Z A K**

i inne nawozy azotowe,

SUPERTOMASYNE —

nawóz fosforowy oraz

**SUPERTOMASYNE
AZOTNIAKOWANĄ —**

nawóz fosforowo-azotowy

polecają jako nawozy pierwszorzędnej jakości i wypróbowanej skuteczności

ZJEDNOCZONE FABRYKI ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH
w MOŚCICACH i w CHORZOWIE.

O wszelkie informacje i wyjaśnienia prosimy zwrócić się pod adresem

FABRYKI w CHORZOWIE, G. ŚI.

3.523

SPÓŁDZICZY SYNDYKAT ROLNICZY WARSZAWA

Zakupuje dla rynku wewnętrznego i na eksport po najwyższych cenach

wszelkie zboża i nasiona
oraz sprzedaje po najniższych cenach

maszyny i narzędzia rolnicze, nasiona gwarantowane, pasze treściwe artykuły techniczne, węgiel i t. p.

BIURA: Kopernika 30, pokój 27, telefon 698-59, 611-53,
SKŁADY: Okólnik 5, „ 263-25
SKLEPY: Kopernika 50, „ 528-55
„ Pl. Kazimierza „ 697-43
„ Żąbkowska 50, „ 10-05-34

2.523

ADMINISTRATOR ROLNY

z wyższym wykształceniem, z długoletnim doświadczeniem, pierwszorzędna siła z doskonałymi poleceniami p-szukuje większej adm-istracji lub administracji poręczającej, względnie dzierżawy administracyjnej. Zgłoszenia do Biura Ogłoszeń „Par”, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11, pod Nr. 53,44. 19.22

ROLNIK

kawaler lat 34, chlubne świadectwa z wieloletniej praktyki, dobry hodowca bydła, ryb, poszukuje posady. Zgłoszenia: Józef Wolny, Słotwina przez Brzesko.

22.1

PRZEGLĄD RYNKÓW ROLNICZYCH.

(13 — 19 stycznia 1935 r.)

Pszenica. W/g Corn Trade News eksport pszenicy w tygodniu kończącym się w dn. 12 b. m. wzrósł w stosunku do tygodnia poprzedniego, osiągając niemal poziom z analogicznego tygodnia ub. roku. Wzrost eksportu zaznaczył się w obu Amerykach i w znaczenie mniejszym stopniu w krajach naddunajskich. Eksport australijski spadł.

Ruch cen przedstawia następujące zestawienie:

	15. I. 1935 r.	Przed. tygod.	1935 r.		przed	
			maxi- mum	min- mum	rokiem	2 laty
Liverpool na marzec	4/10 ^{3/8}	4/11 ^{7/8}	5/0 ^{3/4}	4/10 ^{3/8}	4/6 ^{1/8}	4/5 ^{5/8}
Chicago na maj	98 ^{1/8}	101 ^{5/8}	101 ^{3/4}	98 ^{1/8}	90 ^{1/4}	47 ^{1/2}
Winneg	82 ^{1/2}	84 ^{1/8}	84 ^{1/8}	82	69 ^{3/8}	45 ^{5/8}
B. Aires .. luty	6.10	6.21	6.22	6.10	9.0 ^{1/8}	5.1

Ceny na wymienionych rynkach leżą znów poniżej cen z przed tygodnia. W Rotterdamie notowano pszenicę 5.02 hfl. wobec 5.07 przed tygodniem i 5.20 przed rokiem. W Warszawie 18,50 wobec 20,25 przed rokiem i 27,25 przed 2 laty. W Poznaniu 15,75 wobec 18,50 i 24,25. Obniżenie się ceny światowej, wyrażonej w złocie (Rotterdam) poniżej poziomu zeszłorocznego jest oczywiście bardzo niekorzystnym objawem. Mimo wszystko rynek ocenia tegoroczną sytuację korzystnie, co widać z porównania notowań: w dn. 15. I 1935 r. notowano w Rotterdamie pszenicę na styczeń 5,02 — na maj 5,55 hfl. (report 0,55 hfl.), w tym samym dniu 1934 r. notowano na styczeń 5,20 — na maj 5,20. W tygodniu sprawozdawczym dało się zaobserwować na rynku znaczne zmniejszenie popytu, co było niewątpliwie powodem spadku cen. Łagodna jesień (przedłużanie okresu pastwiskowego) i zmniejszenie pogłowia bydła i trzody w Stanach Zjednoczonych wywołały spadek zapotrzebowania na pszenicę i inne zboża pastewne. Niemniej przyczyną spadku cen nie należy upatrywać w sytuacji statystycznej, która jest lepsza, niż rok temu, lecz raczej w polityce eksportowej Argentyny. Brak spichrzów i elewatorów zmusza do natychmiastowej sprzedaży zbiorów. Niskie koszty produkcji z jednej, a dopłaty (z funduszy pochodzących z operacji walutowych) z drugiej strony, pozwalają na obniżenie ceny do granic, uznanych nawet przez inne kraje zamorskie za nierentowne. Pierwsze oficjalne oszacowanie zbiorów argentyńskich jest wyższe, niż przewidywania sfer handlowych, niższe jednak o 40 młj. buszli, niż w roku ub. Żyto. Eksport żyta w okresie sprawozdawczym wzrósł w stosunku do tygodnia poprzedniego i wynosi przeszło 2 razy tyle, co w analogicznym tygodniu ubiegłej kampanii. Głównym eksporterem jest nadal Polska. Eksport ten jest wykonaniem uprzednio zawartych transakcyj; o nowych transakcjach prasa fachowa nie donosi nic. Rozpatrywana jest jedynie możliwość wywozu żyta argentyńskiego do Stanów Zjedn. wobec tego, że na zbyt na rynku europejskim z powodu utrudnień importowych liczyć ono nie może. Ze strony fachowej wysuwane są obawy, czy żyto argentyńskie zostanie uznane za nadające się na konsumcję ludzką i przepalenie. Na rynku krajowym ceny żyta utrzymały się na poziomie z przed tygodnia. Obroty na giełdzie dość znaczne. Jęczmień. Eksport światowy wzrósł w porównaniu z tygodniem poprzednim, nie dorównał jednak eksportowi z analogicznego tygodnia w r. ub. Wzrosły

załadunki z obu Ameryk i portów czarnomorskich, zmniejszyły się natomiast ze Wschodu. Rynek jęczmienia w W. Brytanji nie wykazywał w okresie sprawozdawczym większego ożywienia, a kupcy nie byli skłonni iść za zwykłą cen, jaka się ostatnio zarysowała. Na rynku importowanego jęczmienia browarnego również spokój. Browary poszukują w zakresie jęczmienia krajowego tylko najlepszych partij. Na kontynencie europejskim ostatnia zwykła cen zahamowała rozwijający się niezły popyt. Rynek jęczmienia browarnego bez zmiany. W dn. 15 b. m. w Antwerpii notowano najlepsze partje jęczmienia polskiego („Cujavie“) po fr. b. 89,50 (22,10 zł.), duńskiego 81,— (20,10), australijskiego 76,— (18,90). Na rynku warszawskim zaznaczyła się nieznaczna niżka (w przecięciu 25 gr.). W zestawieniu z rokiem ub. jęczmień jest tem zbożem, które wykazuje poważną zwykłą (5—7 zł. na q.). O w i e s. Notowanie owsa w kraju utrzymane na poziomie z przed tygodnia. Na rynku światowym nieco lepszy popyt. Nieznaczne partje owsa rosyjskiego przybyły do Stanów Zjednoczonych. Nasiona oleiste. Siemię lniane w ostatnich czasach wykazywało na rynku światowym tendencję mocniejszą, co stoi w związku ze wzrostem cen na wszystkie surowce oleiste i zapotrzebowaniem na maki (przejście na zimowe żywienie w krajach o klimacie łagodniejszym). Wzrost popytu zaznaczył się zwłaszcza w Ameryce Północnej (St. Zjedn.), która będzie niewątpliwie poważnym odbiorcą siemienia lnianego La Plata. Zbiory siemienia w Argentynie postępują naprzód. Eksport w tygodniu sprawozdawczym wzrósł dwukrotnie w porównaniu do tygodnia poprzedniego i przekracza poziom zeszłoroczny. W Londynie siemię lniane Plata notowano (15. I. 35 r.) £. 9,8/9 za t. (24,10 zł. za q.). Bombay £. 12,7/6 (51,60). Rzepak £. 12,10 (51,90 zł. za q.). Jak widać ceny w kraju leżą znacznie powyżej notowań światowych. Strączkowe (motylkowe). Utrudnienia importowe i walutowe nie oszczędziły i rynku roślin strączkowych, które dotąd były jedną z niewielu już gałęzi wolnego handlu. Dziś w wyborze rynku i dostawcy przeważają względy polityki kompensacyjnej, którym kalkulacja kupiecka musi podporządkować się bez reszty. T. zw. rynek „światowy“ niemal nie egzystuje. Na rynkach lokalnych, w Berlinie, Budapeszcie, zaznaczyło się w pierwszych 2 tygodniach nowego roku pewne ożywienie. Materiału w wielu gatunkach brak, ceny zwykają. J. Ł. (Komunikat R. N. O. Z.).

Do zeszytu niniejszego dołączyliśmy **tablicę Nr. 2 Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych** w Mościcach i Chorzowie o głównych nawozach sztucznych.

25.

Do zeszytu niniejszego dołączyliśmy **Wykaz zbóż jarych, okopowych i in. jarych roślin, obierzanych na pniu** przez Wydz. Nasienny Sekcji Centr. do Spraw Nasiennictwa przy Zw. Izb i Org. Roln. R. P. w r. 1934 na sezon wiosenny 1935 r.

GAZETA ROLNICZA

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

POŚWIĘCONE TECHNICIE PRODUKCJI I OBRONIE JEJ GOSPODARCZYCH INTERESÓW

pod redakcją

D-ra Jana Lutosławskiego.

„Gazeta Rolnicza” informuje źródłowo o działalności Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P., Organizacji Ziemiańskich, Związku Rolników z Wyższym Wykształceniem.

Redakcja mieści się przy ul. Kopernika 30 w gmachu Związku Izb i Org. Roln. R. P., V-e piętro, pokój 517. Redakcja otwarta od 11—2-ej. Redaktor przyjmuje od 1 do 3-ej. (Nr. tel. redakc. 658-42). Administracja otw. od 9—3-ej.

V-ty OGÓLNO-POLSKI ZJAZD FACHOWO-ROLNICZY

Związku Rolników z wyższym wykształceniem

odbędzie się w Warszawie dnia 27 i 28 lutego r. b.

T R E Ś Ć.

Inż. Eugenjusz Kłoczowski: „Fikcje”.

Prof. Dr. Bronisław Niklewski: „Czego nas uczą najnowsze badania nad obornikiem i kompostami” (str. 72).

Inż. Tadeusz Ruebenbauer: „Jak poznajemy żywność gleby” (str. 73).

W odcinku: Dr. Tadeusz Vetulani: „Hodowla karakulów w Rumunji” (str. 66).

Spostrzeżenia i głosy z praktyki: M. Korwin-Szymanowski („Doktryna a życie”, str. 75). — „Unja” Zjednoczone Fabryki Maszyn („W obronie Wyższej Uczelni Rolniczej Dublańskiej”, str. 76). — Inż. S. Glinka („Czy nowa ustawa nabiałowa będzie miała znaczenie dla większych gospodarstw”, str. 76).

Z Towarzystw i instytucji rolniczych (str. 77. — Kronika Akademicka: T. Horodeński: „O praktyczność studjów rolniczych na S. G. G. W.”, str. 79). — **Przegląd piśmiennictwa** (str. 81). Czasopisma zawodowe (str. 82): Dr. I. Załęski — O zagospodarowanie zmeljorowanych użytków zielonych. — Inż. W. Trzeciński — Badania nad przechowywaniem obornika. — G. de Guillebon — Zagadnienie zużycia nadmiaru cukru we Francji. — **Doradztwo prawno-ekonomiczne** (str. 84 — W. E.: Ustawodawstwo oddłużeniowe). — **Kronika** (str. 87). — **Przegląd rynków rolniczych** (str. II okł.) — **Sprawozdania targowe** (str. 88).

Fikcje.

Odważne spojrzenie w oczy prawdzie jest bezwzględnie koniecznym warunkiem każdej owocnej działalności. Takie nieprzeciętne na dzisiejsze czasy i dzisiejszych ludzi, miotanych pasją teoryzowania, wycucie rzeczywistości — spotykamy w świetnym artykule p. Ignacego

Matuszewskiego „Najniebezpieczniejsza pokusa” („Gazeta Polska” z 24. 12. 34). Doprawdy warto, aby każdy inteligent, interesujący się zagadnieniami gospodarki społecznej, zapoznał się dokładnie z treścią tego artykułu b. ministra Skarbu, a zwłaszcza życzyć sobie należy, aby głos jego był należycie zrozumiany tam, gdzie tego największa zachodzi potrzeba...

Oczywiście, ustawa biblioteczna, która stała się powodem do tak ciekawej rozprawy między pp. Boy'em, Kadeneni z jednej, a Matuszewskim i Jaroszyńskim z drugiej strony, jest drobiazgiem w porównaniu z wagą poruszonych przez p. Matuszewskiego zagadnień.

B. minister Skarbu występuje tu bowiem do walki z fikcją praw, tworzonych w oderwaniu od życia przez teoretyków lub doktrynerów, którzy myślą, że stanowione przez nich prawa uszczęśliwią społeczeństwo. Albowiem „nie wolno igrać prawem. Nie wolno przypuszczać, że uchwała Rady Ministrów, Sejmu, Senatu, czy Ligi Narodów — będzie coś warta, jeśli zbyt daleko odbiega od rzeczywistości. Tworzenie fikcji, wymuszanie fikcji, duma z fikcji — to jest zło”. „U nas od roku 1918 po 1926 rozsypywano owe fikcyjne dobrodziejstwa „narodowi” i „ludowi” z hojnością zaiste przerażającą. Od r. 1926 nie dzieje to się już tak szczerze. Ale jeszcze wciąż dzieje się. Ten fałsz, jaki istnieje między fikcją ubezpieczeń i ich prawdą, między fikcją ustaw oświatowych i ich prawdą, między fikcją ustaw skarbowych i prawdą wymiarów — ten fałsz osłabia instynkt państwowy w masach bardziej i trwalej, niż potrafiły by to uczynić setki agitatorów”.

Oto, twarde, lecz jakże słuszne słowa p. Matuszewskiego. Przytoczony przezeń bardziej

szczegółowo jeden przykład, związany z rolnictwem: szkoły rolnicze powiatowe, pozbawione uczniów, — jest wyrazem fikcyjności ustawy z roku 1920, która nakazuje zakładanie w każdym powiecie conajmniej dwu szkół rolniczych: męskiej i żeńskiej. Niestety, my rolnicy, nawet i ci, którzy siedzimy po zapadłych kątach Rzplitej, możemy podobnych fikcyj wyliczyć o wiele więcej. Ograniczmy tu się jednak do kilku przykładów o wielkim ciężarze gatunkowym.

*

Czyż może ktoś dziś już przeczyć, że cały rozdział ustawy o reformie rolnej z lipca 1920 r., dotyczący przymusowej parcelacji folwarków ponad 180 ha, nie był fikcją prawną? Porzućmy chwilowo nasze już nie ziemiańskie, a czyste rolnicze, fachowe stanowisko w stosunku do owej „reformy“, bo jest ono już doskonale znane czytelnikom. Wejdźmy w skórę samych twórców ustawy lipcowej, raczej tych z pośród nich, którzy nie działali dla brutalnej demagogii, lecz z pobudek szlacheckich, choć bardzo ciasno rozumianych. Otóż, uchwalają ci panowie prawo z ich punktu widzenia idealne. Ziemia folwarczna przejść ma w ręce bezrolnych i gospodarzy karłowych, a więc najuboższych mieszkańców wsi. Życie proletariatu wiejskiego doznać ma olbrzymiej, przelomowej poprawy. Z niezadowolonych, głodujących obywateli wytworzyć ma się warstwa zamożnych gospodarzy, przywiązanych do swej roli i wdzięcznych państwu do deski grobowej. Czyż względ na kilka tysięcy ziemian może przeważać przy realizacji tak wzniosłej reformy, uszczęśliwiającej dziesiątki, czy setki tysięcy chłopów? Ano, istotnie, w teorii

i na papierze sprawa wyglądała ładnie. Cóż, kiedy z chwilą spotkania się jej z jawą życia, rychło prześwitywać jęło tło fikcyjności poprzez niby mocne słupy paragrafów ustawy o reformie rolnej.

Jawa życia bowiem mówi, że kto chce orać, siał i wogóle gospodarzyć, musi mieć na to pewien kapitał, nietylko szmat gołej ziemi. Ani karłowaci gospodarze, ani bezrolni wieśniacy, ani służba folwarczna nie miała funduszków na zagospodarowywanie się na dworskich parcelach. Jeszcze mniej kapitału miało na ten cel państwo odradzającej się Polski. W rezultacie sprawa ugrzęzła na długo, zapewne na zawsze, a ewolucja ustroju socjalnego wsi znajdzie sobie niewątpliwie inne drogi naturalnego rozwoju. Otóż, gdyby twórcy reformy rolnej byli ludźmi żywymi, a nie papierowymi, i gdyby życiowo chcieli wtedy w 1920 roku dążyć do stworzenia w Polsce jaknajwiększej ilości bogatych chłopskich gospodarstw, toby nie uchwalali ograniczeń dla nabywców, ani przymusu parcelacji, lecz pozwoliliby na kupno ziemi dworskiej z wolnej parcelacji przez rodziny drobnych rolników z zachodniej części kraju, gdzie wskutek mniejszych zniszczeń wojennych zamożność szybko rosła, pozwolono by na to samo tysiącom Polaków z Ameryki, którzy wówczas z dolarami gromadnie wracali do ojczyzny. Jeśli chodzi o efekt parcelacji w hektarach, napewno byłby on bez porównania większy, niż przy przymusowej reformie, a pożytek dla wszystkich uczestników takiego procesu naturalnego, z państwem włącznie, byłby zapewniony: folwarki, zniszczone wojną, przez częściową parcelację po korzystnych cenach zorganizowałyby racjonalną gospodarkę na reszcie arealów, nowonabywcy byłiby zadowoleni, bo

Hodowla Karakułów w Rumunji.

(Wrażenia z podróży naukowej do Rumunji.
we wrześniu 1955 r.)

Hodowla karakułów skupia się w Rumunji w Besarabji, w szczególności nad granicą Ukrainy w okolicach miast Orhei i Chisinau (Kiszyniew), skąd zasięg tej hodowli rozciąga się wśród pogłównia miejscowych caki, na całą środkową i północną Besarabję, na Bukowinę i Mołdawię. W podanym wyżej centrum występowania karakułów (okolice Orhei i Kiszeniowa), znajdują się główne rumuńskie hodowle tej rasy, a mianowicie: 1) hodowla w Onitcani (czyt. Onickani) p. A. v. Synadino, 2) hodowla szkoły rolniczej w Cricova, 3) hodowla szkoły rolniczej w Cocorozeni, 4) hodowla w Pojoreni p. V. v. Lascari, i inne. Za najlepsze w Rumunji wogóle, uchodzą znane mi osobiście hodowle w Onickani i Cricova. Ponadto zwiedziłem w czasie mego pobytu w Rumunji hodowlę karakułów w Dulbanu-Cretu (departament Buzau), będącą własnością Państwowego Instytutu Zootechnicznego w Bukareszcie. W Kiszeniowie przy tamtejszym Inspektoracie Zootechnicznym istnieje Związek rumuńskich hodowców karakułów, który zrzesza właścicieli 21 owczarni karakułów czystej krwi. Ilość karakułów czystej krwi w Besarabji wynosi ok. 2.000 sztuk.

Rumuńska hodowla karakułów musi budzić szersze zainteresowanie sfer fachowych z tego przedewszystkiem powodu, że rozwija się tam głównie na terenie, należącym dawniej do Rosji, (będącej w posiadaniu kolebki karakułów w Turkiestanie), odznaczającym się stepowym klimatem kontynentalnym. Toteż w porównaniu z hodowlą karakułów innych krajów Europy (poza Rosją) hodowla rumuńska rozporządza znacznie lepszymi warunkami klimatyczno-glebowymi i znacznie liczniejszym materiałem hodowlanym, co w wysokim stopniu ułatwia pracę selekcyjną. Słabą stroną rumuńskiej hodowli karakułów jest natomiast nagminne występowanie tam strongylozy (forma brzuszna i płucna), z którą jednakże, co podnieść tutaj należy, podejmuje się obecnie w Rumunji systematyczną i umiejętną walkę.

Rumuńscy hodowcy karakułów w rozmowach ze mną podnosili, że niesłusznie o ich karakułach znajdują się w literaturze ujemne poglądy. Tłumaczą to sobie jedynie tem, że autorzy tych surowych opinii, nie poznawszy osobiście najlepszych rumuńskich hodowli karakułowych w Onickani i Cricova, opierali swój sąd na podstawie gorszego materiału innych hodowli rumuńskich. W hodowli karakułów prowadzi się w Rumunji z jednej strony (w hodowlach zarodowych) czysty chów karakułów dla produkcji czołowych reproduktorów, z drugiej zaś — krzyżowanie użytkowe miej-

nie obdłużeni, a państwo oszczędziłoby wielu milionów złotych na nieprodukcyjne porywanie się z motyką na słońce i ściagałoby sobie spokojnie podatki od kolonistów.

Pod niektórymi wszakże względami ustawa o reformie rolnej bynajmniej fikcją nie była. Wydała ona bowiem następujący szereg bardzo realnych rezultatów: 1) Spadek cen ziemi, a więc zubożenie całego narodu i państwa. 2) Depresję ducha większych właścicieli ziemskich, którzy poczuli się jakby wyrzutkami społeczeństwa we wskrzeszonym państwie polskim. Krzywda moralna, jakiej doznali, przyczyniła się niewątpliwie do zmniejszenia roli, jaką odegrać było wino ziemiaństwo, z mocy samych stosunków życiowych, w kształtowaniu się myśli rolniczej i państwowej w Polsce. 3) Nowonabywcy parcel, obdłużeni ponad wartość w bankach państwowych (choć tam im teraz coś długu odpisano), przeklinają chwilę, w której zgodzili się korzystać z dobrodziejstw urzędowej reformy rolnej. 4) Gospodarze karłowi, bezrolni i służba folwarczna, tumanieni demagogicznymi obietnicami, stracili wiarę w celowość poczynań państwa, bo postaręmu klepią swą biedę. 5) Państwo wydało niecelowo masę pieniędzy, które w przeważnej części nigdy do kas państwowych już nie wrócą.

Taki to jest bilans ustawy z lipca 1920 roku.

Możebym był się nie rozwodził tak długo nad fikcją „reformy” rolnej, bo dziś mamy wiele aktualniejszych fikcyj do omawiania, gdyby nie to, że ta przekreślona przez życie fikcyjna ustawa, ni z tego ni z owego, odżyła nagle w sposób niesłychanie agresywny w ustawie oddłużeniowej i likwidacyjnej z dnia 28. X. 34 r. Mniejsza o to, że normy hektarowe są tu nieco inne, chodzi o rzecz ważniejszą, bo oto w naszych oczach po-

wstaje nowa nierealna fikcja ustawowa, która, jak i reforma rolna, nie jest może bezpośrednio groźna dla ziemian właśnie dlatego, że jest fikcją, ale która spowodować może uboczne komplikacje, o bardzo smutnych następstwach. Bo doprawdy nie trzeba mieć wielkiej wyobraźni ustawodawczej, lecz wystarczy być człowiekiem z życia, by przewidzieć, że uproszczona i wyraźnie pożądana przez ustawę likwidacja bardziej zadłużonych folwarków w dobie nieopłacalności rolnictwa nie odbędzie się na drodze zdrowych procesów gospodarczych. Kto będzie kupował w całości folwarki, wystawione na sprzedaż? Kto ma na to gotówkę i chęć po temu? Sądzę, że nawet żydzi, którzyby pragnęli zagarnąć w naszym kraju jaknajwięcej realności, nie będą bardzo odważnie szli na takie przedsięwzięcie. Kupców prywatnych nie będzie dla tej prostej przyczyny, że kapitał włożony w gospodarstwo rolne żadnej renty dziś nie jest w stanie przynieść. Gospodarstwo w najlepszym razie i w wyjątkowo pomyślnych warunkach zapłacić dziś może nędznie za pracę rolnika i to wyłącznie za pracę fachową, wypróbowaną w ogniu trudności. O tem, by jakiś przygodny amator lub spekulant mógł bez deficytu gospodarować przy obecnej konjunkturze, nawet mowy być nie może, i kapitaliści orjentują się w tem doskonale. Tak więc jedynym kupcem na zadłużone folwarki może być tylko państwo. Jest ono wszak z mocy ustawy nawet bardzo uprzywilejowane w tym zakresie: płaci papierkami renty ziemskiej połowę lub 50 proc. szacunku i już jest de jure właścicielem majątku. No, ale teraz pytanie, co będzie robić państwo z tym majątkiem, tak łatwo nabytym. Rozparceluje? Proszę mi wskazać tych z pośród ama-

scowych czarnych cakli (curkana) z karakułami, dla produkcji pierwszego pokolenia potomnego na skórki. Rumuńscy hodowcy karakułów zdają sobie wprawdzie sprawę z tego, że kiedyś, gdy Rosja w swych republikach turkiestańskich (Usbekistan i Turkmenistan) wzbije się ponownie na dawny wysoki poziom hodowli karakułów, trudno im będzie wytrzymać konkurencję rosyjską, sądzą jednak, że nim to nastąpi, w ciągu najbliższych lat kilkunastu, mogą z powodzeniem dla siebie i z pożytkiem dla kraju forsować swą hodowlę karakułów.

1) Karakuły p. Alexandra v. Synadino w Onickani (czyt. Onickani).

Onickani, majątność p. Alexandra v. Synadino, mieści się w komitacie Orhei, w odległości ok. 30 km. od Kiszyniowa, na drodze do Criuleni. Początki tej hodowli karakułów sięgają wstecz do roku 1883, ale selekcję w ścisłym tego słowa znaczeniu prowadzi się tam dopiero od roku 1903. Obecnie znajduje się w Onickani 353 maciorek i 43 tryki czystej krwi. Celem hodowli jest produkcja i wychów doskonałego męskiego materiału rozplodowego, mającego służyć w krajowej hodowli wymienionych okręgów do krzyżówek z caklami dla produkcji skórek. Spostrzeżenia p. Synadino wskazują, że na 100 maciorek cakli, krytych karakułem,

ok. 30% daje potomstwo, którego skórki mogą być z powodzeniem użyte na futra karakułowe. Także w Onickani oprócz chowu czystych karakułów prowadzi się te krzyżówki użytkowe. Z czystego materiału sprzedaje się jedynie tryki, a z maciorek na eksport poza granice państwa idą jedynie sztuki II kategorii. Ceny są następujące: za tryka I kategorii w kraju 15.000 lei (600 zł.), przy eksporcie za granicę 30.000 lei (1200 zł.), za maciorek II kategorii przy eksporcie za granicę 12—15.000 lei (do 600 zł.), loco Onickani. Dotąd eksportował p. Synadino swe karakuły do Belgji, Czechosłowacji, Francji, Jugostawji, Norwegji i Szwecji.

W hodowli karakułów w Onickani obowiązuje zasada, by dać im warunki, naśladujące jaknajlepiej warunki bytu karakułów w ich ojczyźnie. Ponieważ pod tym względem kwestja powietrza i pastwiska wybija się na pierwsze miejsce i ponieważ w Bucharze karakuły przy ustawicznej zmianie pastwiska przebywają na niem przez 10 miesięcy w roku, przeto w Onickani korzystają karakuły z pastwiska możliwie jaknajdłużej, przy czem co 10 dni zmienia się im działki pastwiskowe, a powrót na nie ma miejsce dopiero po roku. Karakuły bowiem (zdaniem p. Synadino) są w wysokim stopniu wrażliwe na choroby zakaźne, a niedostateczność pastwiska oraz pozbawiony racjonalnej selekcji chów krewniaczy, to — zdaniem jego — podstawowe przyczyny spotykanych wśród

torów na kupno parcel, którzy mogliby wpłacić dziś choć koszt rejenta, geometry, wybudować się i zagospodarować na kolonji? Konia z rządem temu, kto mi trzech takich ludzi w przeciętnej gminie wynajdzie. Więc Państwo, stając się właścicielem licznych obiektów rolnych, będzie albo samo prowadziło na nich gospodarke, albo musi na swój koszt wycinać kolonje, budować osiedla, kupować inwentarze i potem szukać amatorów, którzyby na rozpląty przejmowali takie gospodarke. Pierwsza z tych ewentualności byłaby napewno wielką lekcją o niewtrącaniu się państwa do nieswoich rzeczy. Jeśli w jednym i drugim roku Skarb będzie musiał dopłacać do folwarku tyle, ile zbiera podatków z całej gminy, to wnet taka zabawa uprzykrzy się p. ministrowi Skarbu. A na drogą ewentualność poprostu nie ma i napewno nie będzie pieniędzy.

W rezultacie folwarki rządowe byłyby zapewne komuś wydzierżawione, czy oddane w poręczającą administrację, i kłopot z nimi włóklby się długie lata za wozem życia państwowego.

Jeśli to ma się nazywać sanacją stosunków, stabilizacją życia na nowym poziomie, to winszuję.

Papierowe, teoretyczne rozwiązanie problemu zadłużenia rolnictwa wprowadzi na niektórych odcinkach jeszcze większy chaos w stosunkach wiejskich. Kto zna życie, ten wie, że najprostszą drogą ulżenia rolnictwu byłoby wprowadzenie ogólnej kilkoletniej karencji dla długów rolniczych, wszelkie definitywne załatwienie sprawy załame się naskutek nieopłacalności produkcji rolnej. Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że dzisiejsze ustawy oddłużeniowe przy wysokości obecnych podatków i przy obec-

nych cenach nie przywrócą rolnictwu opłacalności.

Ale przejdźmy już do innych fikcyj, które posadzono na ugorach naszego rolniczego życia.

*

Nigdzie może nie przejawiała się tak silnie szkodliwość mentorskiego, fikcyjnego regulowania spraw życiowych, jak na terenie życia organizacyj rolniczych w Polsce. Unifikacja C. T. R. z C. Z. K. R., która na pierwszy rzut oka tak pojętne stawiała horoskopy dla wzmożenia sił społecznych w rolnictwie, dała hasło do wkroczenia wielkiej zunifikowanej maszyny C. T. O. i K. R. na drogę bezdusznej urzędniczej twórczości. Od chwili, gdy nie sami rolnicy zaczęli kierować swą własną organizacją, lecz pierwsze w niej skrzypce objął sztab uczonych agronomów-instruktorów, instytucja odstała kompletnie od tętna życia i uniosła się do idealnej krainy fantazji.

Stwierdzają to powielokroć nie tylko działacze dawnego C. T. R.-u jak np. prezes Stanisław Żórawski, który w szeregu artykułów dosadnie scharakteryzował bieg życia dzisiejszego C. T. O. i K. R. Podobne poglądy wypowiada też i czelowy działacz zunifikowanej organizacji p. Malski. Dziś w centrali czy w okręgu wszyskiem kieruje instruktor, opłacany nie przez zainteresowanych rolników, ale przez samorządy. W tych warunkach instruktor przestał być pożytecznym uzupełnieniem sił i zamiarów społeczeństwa rolniczego, bo w pierwszej linii stać musi do dyspozycji władz, które płacą mu pensję i po swojemu chcą życie rolnicze „nakręcać”. To też dzieje się z organizacjami rolniczymi kubek

karakulów degeneracyj. Co się tyczy żywienia, to jest ono podobne jak u cakli, jedynie nieco więcej skoncentrowane. Tryki korzystają z pastwiska, a zimą z siana z lucerny i z trawy sudańskiej, ad libitum. Z pasz treściwych wchodzi w grę ziarno owsa, a ostatnimi czasy także makuch słonecznikowy. W okresie krycia, t. j. począwszy od 1 sierpnia, dzienne dawki paszy treściwej, rozdzielanej na 3 porcje, dochodzą do 1 kg, poczem po



Karakul z hodowli P. Synadino w Onitcani, w Rumunji. (Zdjęcie D-ra R. Froniusa).

zakończeniu okresu kopulacyjnego dawki ulegają szybkiej redukcji. Jedynie najlepsze tryki otrzymują paszę treściwą stale, t. j. także po za okresem kopulacyjnym, jednakże w ilościach, nie przekraczających 200 gr. dziennie. Maciorki, zarówno w lecie, i w zimie, korzystają wyłącznie z pastwiska względnie z siana z lucerny lub trawy sudańskiej, ad libitum. Jedynie na miesiąc przed stanówką i w okresie krycia, dostają one po 200 gr. owsa dziennie, a w ciągu zimy otrzymują tę samą dawkę owsa jedynie wówczas, o ile są zaatakowane strongylozą. Przy pastwisku, gdy dzień krótki, otrzymują one na noc zakładkę z siana. W odniesieniu do wszystkich owiec przestrzega się stałej obecności wody do picia oraz soli, przyczem na 35 kg. soli zwykłej, dodaje się 1 kg. soli „kerol”, jako środka dezynfekcyjnego przeciwko strongylusowi brzuszemu. W tym celu używa się także zamiast dodatku kerolu, siarczanu miedzi w bryłach jako lizawki (po niemiecku „Kupferlecksalz”).

Pomieszczenie karakulów w Onickani jest prymitywne, ale całkiem wystarczające. W porze zimowej barany i jagnięta przebywają w drewnianej owczarni, maciorki zaś pod poddaszem, obitem (próczdach) z trzech stron, w towarzystwie 1—2 baranów, służących do pokrycia niezaplodnionych dotąd maciorek. W Onickani obowiązuje haremowy system krycia. Dawniej pora okocień przypadała na kwiecień, obecnie została przesunięta na

w kubek to samo, co z niższymi szkołami rolniczymi. Organizacje niby są, niby działają, ale ta działalność nie płynie z istotnych, głęboko zrozumianych potrzeb rolników, nie ujmuje istoty rzeczy, lecz ślizga się po drodze teoretycznych komunałów. Gdyby mnie kto spytał, jak uzdrowić życie dzisiejszych śniących fikcjami organizacyj rolniczych, tobym nie widział innej rady, jak zaczynać wszystko „ab ovo”, od ponownego stwarzania kółek i samodzielnych organizacyj rolniczych, w których całkowita inicjatywa należałaby do rolników-praktyków. Takie odrodzone kółka i organizacje wyłoniłyby dopiero swe związki okręgowe i centralne, utrzymywane wyłącznie własnymi siłami rolników i będące istotnymi wyrazicielami potrzeb aktualnych rolnictwa, a nie wylegarniami referatów akademickich.

*

Pamiętamy wszyscy wybornie tę kolosalną podaż żyta na giełdy, która miała miejsce po ostatnich żniwach, jak i w innych zresztą latach. Państwo rozwinęło w zakresie swych możliwości akcję interwencyjną: kredyt zastawowy, premje wywozowe, kupno zboża przez P. Z. P. Z. Zrobiono bodaj wszystko, co w danych warunkach było możliwe, dla podźwignięcia ceny żyta. No, i jednak fali podaży nie udało się opanować: przerywała ona forty, broniące cen, i zalała powodzią żyta magazyny rządowe. P. Z. P. Z. z braku miejsca w śpichrzach zawiesiły interwencję, ceny żyta na prowincji spadły poniżej 10 złotych, rolnictwo znieść musiało nowy dotkliwy cios. Ale skąd wreszcie powstaje ta powódź żyta, ta niesłychana podaż w roku dość słabego urodzaju? Czyż rolnictwo jest już tak oglupiałe, zbaraniałe,

że bez żadnego zastanowienia pcha odrazu na rynki całą swą produkcję, choć p. Prus-Wiśniewski co niedziela woła przez radjo, że zboże będzie droższe? Otóż, możemy stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że rolnicy dobrowolnie nie kwapią się ze sprzedażą zboża, bo każdy z nich radby trzymać je jaknajdłużej, spodziewając się, choćby przeciw nadziei, że ceny się poprawią. To nie woła rolników wywołała szalony nacisk podaży, lecz egzekucje, i to nie wierzyielskie, lecz podatkowe. Komornik już nie jest dziś tak częstym i groźnym gościem na wsi; już panowie komornicy wyprzedają swe auta, bo i końmi nadają objechać swych topniejących klientów. Śruba podatkowa natomiast naciśnięta jest z całą bezwzględnością. Obejmuje ona podatki państwowe, samorządowe, składki w ubezpieczalniach, niektóre długi w bankach państwowych. Pomyślmy, ile to żyta trzeba sprzedać, aby opłacić jesienią podatki. Już jedna rata gruntowego (30 mil. zł.) stanowi równoważnik 250.000 ton żyta, a inne ściągane przez urzędy skarbowe należności wynoszą napewno o wiele więcej. Jeśli więc organy skarbu ściągnęły z rolnictwa, przy jednoczesnym spadku cen trzody, sumę równoważną jakimś 6—7 milionom korey zboża, to czyż można się dziwić podaży żyta na wszystkie rynki handlowe? I tu dochozimy do wniosków, od których w głowie zaczyna się kręcić.

Państwo nasze, pełne dobrych chęci, nie żałuje wysiłków i wielkich kosztów na ratowanie ceny żyta, aby poprawiać sytuację rolnictwa, a jednocześnie drugiem swoim, jeszcze możniejszym ramieniem wywołuje samo niesłychaną podaż, z którą... jednocześnie walczy. Jedne organa państwa ciągną pod górę wóz z ceną żyta, a dru-

luty i początek marca. Co się tyczy porodów bliźniaczych, to w Onickani w ostatnim dziesięcioleciu wynoszą one ok. 5%. Zdaniem p. Synadino, zależą one od stanu odżywienia maciurek w czasie krycia, t. j. im lepiej są maciorki żywione, tem więcej porodów bliźniaczych. W związku z tem powoływał się on na przysłowie Sartów, opiewające: „Tłusta owca daje dużo jagniąt, zaś dobry tryk daje dobre jagnięta”. Według obserwacji p. Synadino bliźnięta jednojajowe trafiają się u owiec bardzo rzadko. W wypadkach okocień bliźniaczych występuje najczęściej różna płeć, i dają się obserwować u bliźniąt odrębności cech. W Rosji tępiono bliźnięta wśród karakułów, twierdząc, że lepiej odchowić jedno duże jagnię, niż dwa małe. W Onickani w wypadkach porodów bliźniaczych ciężar pojedynczych jagniąt wynosi 3—4 kg., zaś

przy porodach pojedynczych 4—6 kg. To też należy prowadzić selekcję w kierunku porodów bli-



Stado Karakułów z Cocorozeni w Rumunji. Zdjęcie (D-ra R. Froniusa).

gie uczepiają do tylnych kół straszliwe ciężary na to prawdopodobnie, aby konie, dźwigające w górę, miały dosyć obroku. Na litość Boską, po- cóż ta gigantyczna szarpanina, od której trzeszcza kości rolników w chwilach, gdy znużone konie przystawać muszą? Czyż ma to być przedsmakiem planowej organizacji produkcji i zbytu? Zaiste trzeba coś zrobić, aby nasza akcja interwencyjna przestała być fikcją. Trzeba skoordynować działalność wszystkich organów państwa. Bodaj już lepiej byłoby pobierać podatki (stopniowo, w miarę miejsca w magazynach P. Z. P. Z.) w zbożu po cenach opłacalnych, zabronić sprzedaży zajętego zboża na licytacjach publicznych, a pozostawić cenę wewnętrzną grze wolnych sił ekonomicznych, popierając moralnie organizacje producentów, aby walczyć mogły ze spekulacją na baisse, uprawianą sezonowo przez kupców.

*

Zawadziliśmy ubocznie o sprawy podatkowe, więc o nich też kilka słów z konieczności rzec musimy. Obywatel państwa nie ma naturalniejszego obowiązku, jak płacenie podatków, ale podatki te muszą być dostosowane do jego możliwości finansowych, w przeciwnym razie stają się już nie tyle fikcją, co mocnym dębowym kołem, którego uderzenie powala płatnika od razu na obie łopatki. O tem, że podatki w rolnictwie są teraz za wysokie i paradoksalnie niedostosowane do cen produktów rolnych, tyle razy już pisano w „G. R.“, że wyważać drzwi otwartych nie potrzeba. Więc raczej powtórzmy sobie raz jeszcze słowa niedawnego ministra skarbu, człowieka, który te sprawy zna doskonale, boć pa-

trzył na nie z tamtej, miarodajnej strony okienka, do którego tłoczmy się my, szarzy petenci, molestujący o ulgi w egzekucjach. P. Ignacy Matuszewski stwierdza, że między fikcją ustawa podatkowych i prawdą wymiarów istnieje fałsz. Trudno o krótsze i prawdziwsze określenie rzeczywistości, zwłaszcza jeśli chodzi o podatek dochodowy. Wszak ustawa podatkowa głosi, że obywatel płacić ma podatek dochodowy w pewnym określonym stosunku do osiąganego dochodu. Dziś rolnictwo w olbrzymiej swej większości pracuje z deficytem. Dowodzą tego źródłowe badania Instytutu Puławskiego, odczuwamy to wszyscy aż nadto namacalnie i boleśnie na własnej rolniczej skórze. A jednak wymiary podatku dochodowego, jakby za najlepszych czasów, opiewają na coraz większe sumy. Mówi się o sprawiedliwości, księgach, rachunkach, ale tymczasem łupi się z rolnika, ile wlezie, pewnie dlatego, aby i tych najmocniejszych zapędzić do zastępu gołców, którzy już nic nie płacą. Zresztą nie tylko wymiary dochodowego, ale i stawki podatku gruntowego, nie mówiąc już o osławionych progresjach, są dla rolnictwa zbyt uciążliwe. Jeśli tak dalej potrwa, to podatki istotnie przestaną być ciężarem dla ludności, a staną się wkrótce fikcją, i na to nikt nic nie poradzi.

Prosty rozsądek mówi, że stawki podatków, o ile mają być realne, winny być uzależnione od ceny żyta, a również z ceną żyta należy związać pobory wszystkich pracowników państwowych, pobierających ponad kilkaset złotych podstawowego miesięcznego wynagrodzenia. Myśl tę już przed rokiem w „G. R.“ szerzej rozwijałem, a teraz niewątpliwie staje się ona coraz bardziej i bardziej aktualna.

źniaczych, a to przez dobieranie zarówno męskich jak i żeńskich osobników, pochodzących z bliźniaczych okoczeń. Synadino sądzi, że w ciągu 10 lat, w warunkach dobrej kondycji maciorek, będzie można zwiększyć ilość bliźniaczych okoczeń aż do 30%. Z płodnością idzie też w parze mleczność, do której w Rumunji także u karakułów przywiązuje się wagę. Mleczność karakułów wynosi w Onickani w okresie laktacji, trwającej przy kryciu listopadowym od kwietnia do końca października, ca 40 kg. Ponieważ jesienią z 12 l. mleka owczego uzyskuje się 4—4,5 kg. sera, zaś wiosną z tej samej ilości mleka 2 kg. sera, przeto jedna maciorka, której jagnię zostało zabite na skórę, produkuje rocznie ok. 12 kg. sera. Maciorki doi się trzy razy dziennie. Na 3—4 tygodni przed kryciem maciorki zostają zasuszone. Jak już o tem była mowa, przechodzi się obecnie w Onickani z listopadowego do wrzesniowego krycia maciorek, a to dlatego, że urodzone w lutym jagnięta, przechodzą na pastwisko już jako odporniejsze i łatwiej się leczą w razie zaatakowania ich przez paszożyty.

Jagnięta zabija się na skórki w wieku 1—5, a najdalej do 6 dni. „Brajtszwance“ są najlepsze z okresu 10—14 dni przed przyjsciem jagnięcia na świat. Bonitację jagniąt i ich skórek przeprowadza się dwukrotnie, a mianowicie w drugim względnie trzecim dniu życia, oraz ponownie w szóstym,

siódmym, a najdalej w ósmym dniu życia. Przy bonitacji przywiązuje się wagę do cech następujących: 1) uszy winny być małe i winny wykazywać prawidłową postawę obwisłą, przyczem obie małżowiny powinny przebiegać równolegle do siebie, 2) ogon winien wykazywać skrzywienie w formie litery „S“, 3) linja profilu głowy winna, zwłaszcza w partji nosowej, wykazywać przebieg wypukły (garbonos), 4) linja grzbietu winna być łukowato wygięta w partji zadu, z charakterystycznym przebudowaniem tej partji. 5) Całe jagnię, za wyjątkiem głowy (zwł. twarz i policzki), uszu i dołnej partji nóg, winno być pokryte łokami, które na nogach winny sięgać w dół po kołana i stawy skokowe. Charakter łoków winien być szlachetny (rurka, fasola, groch). Za wady uchodzą nietylko gładki włos, lub korkociągi, ale także „lokowanie żebrowane“, to jest system długich i ściśle do siebie przylegających rurek na górnej partji grzbietu. 7) Łoki winny być dobrze zwinięte i twarde. 8) Włos winien być w dotknięciu (grzbietową stroną ręki) jedwabisty, ale zarazem sprężysty, t. j. przy rozczesywaniu palcami łoki winny od razu wracać do swej pierwotnej formy. 9) Skóra jagnięcia nie musi być gruba, winna być raczej cienka, ale gęsta i elastyczna. 10) Młode jagnię winno w ciągu pierwszych 3 dni życia sprawiać wrażenie, jakgdyby miało nadmiar skóry na sobie, t. j. jak gdyby się znajdowało „w cudzej skórze“. Ciężar jagnięcia

Jest jeszcze pewna dziedzina życia gospodarczego, w której jawa życia oddawna woła rozpaczliwym głosem o przekreślenie fikcji dotychczasowych zarządzeń: to sprawa ochrony celnej szeregu produktów rolniczych*). Wysilamy się, jak przy wyrzucaniu szafy lufcikiem, na eksport żyta, masła, bekonów, lecz z każdym rokiem eksport rolny maleje, stając się jednocześnie marnowaniem dóbr realnych za grosze dla zdobycia potrzebnych walut obcych i dla wywiezienia nadwyżki produkcji, której głodujące społeczeństwo skonsumować nie ma za co. Zapewne, że krwawe te wysiłki poniekąd kontynuować należy, ale przecież raz do licha trzeba przystąpić do ratowania bilansu płatniczego i od drugiej strony. Bolszewicy dopiero próbują gdzieś na Kaukazie czy w Turkiestanie plantować cytryny, a już zabronili całkowicie wwozu zagranicznych cytryn do Rosji. My zaś, mając idealne warunki do produkcji lnu, konopi, wełny, ryb, owoców, tłuszczów i t. d. zostawiamy otworem nasze komory celne na wwóz wełny, bawełny, juty, pomarańcz, jabłek, egzotycznych tłuszczów i innych produktów. Przecież zanim zdecydowaliśmy się na wydanie 1 złotówki na premjowanie żyta, trzeba już było zamknąć granicę na taką np. wełnę. Droga kupowania wełny krajowej przez wojsko daleko nie zajedziemy w powiększeniu pogłowia owiec. A wszystkie bez wyjątku względy — z naczelnym nakazem militarnym na czele — dobitnie domagają się, abyśmy znów mieli w Polsce 12 milionów owiec, jak w r. 1870. Oto jasny konkretny przykład, czego domaga się jawa życia, co jest

*) p. Rezolucje II. Zjazdu Fachowo-Rolniczego z r. 1931.

winno się ustalać zaraz po przyjsciu na świat i obeschnięciu.

Wśród czarnych karakułów w Onickani różni się dwie odmiany, a mianowicie „Arabi“ (100—150 sztuk) oraz „Dusbay“. Arabi wykazują mniejsze i więcej szlachetne formy, mniej wypukły profil głowy (także w wieku jagnięcym), ogon mniej tłusty, więcej szlachetną linię grzbietu. Zdaniem p. Synadino pochodzą one z przekrzyżowania pomiędzy sobą karakułów bucharskich, afgańskich i innych azjatyckich, czem należy tłumaczyć ich większą zmienność. Natomiast dusbay'e, pochodzące od hodowców bucharskich, wykazują duże formy, są tam bowiem hodowane netylko na skórki, ale i na pokrój. Obok karakułów czarnych „Arabi“ i „Dusbay“, znajdują się w Onickani także nieliczne karakuły popielate „Sziras“ i brązowe „Kambar“. Według informacji p. Synadino, u niektórych czarnych karakułów loki utrzymują się u jagniąt aż do ukończenia 1 miesiąca życia. Co do szirasów, to jasne wykazują zawsze loki w formie korkociągów, u ciemnych natomiast rzadko jedynie trafiają się ładne loki. U karakułów czarnych, zarówno u arabi jak i udusbay, w wieku około 1 roku życia, runo rudzieje, w drugim roku zaczyna ono siwieć, a w trzecim roku jest już całkiem siwe.

Jagnięta odłącza się od matek w Onickani w wieku 4 miesięcy, zaś w wieku 6 miesięcy mło-

nieodpartą koniecznością w związku z załamaniem się opłacalności eksportu rolnego. Dlaczego nasza polityka ekonomiczna nie idzie prostą, jasną drogą, przez jawę życia oświecana, a błąka się po ścieżkach wygody przemysłu, jakby urzeczona blichtrzem jego efektownych frazesów? Kwestja własnych surowców włókienniczych jest w życiu Polski zagadnieniem podstawowym. Do dalszego omawiania tego palącego problemu pozwolę sobie wkrótce na łamach „G. R.“ — o ile Sz. Redakcja zezwoli — powrócić.

Narazie kończę, choć bynajmniej nie wyczerpałem tematu. Zarządzeń fikcyjnych, odległych od życia, jest u nas bardzo, bardzo dużo. Gdy się spogląda na całe budowanie Państwa z okien dworku czy chaty wiejskiej, to się widzi coś jakby jakiś film egzotyczny, takie to jest odległe od nas, od naszych potrzeb i bolączek. I tkwi w tem wszystkim jakieś bolesne nieporozumienie. Wszak Polska jest krajem rolniczym i Rząd, aby nie pływać w obłokach, musi zejść ze swego piedestału i przyjść tu do nas i wraz z nami spojrzeć na świat przez to nasze małe zapotniałe okienko.

„Kto chce życie zmieniać, kto chce je urabiać istotnie wedle swojej woli — ten musi mieć odwagę widzenia prawdy takiej, jaką ona jest, mocowania się z prawdą taką, jaką ona jest“.

Oby powyższe słowa p. Matuszewskiego stały się punktem zwrotnym w umysłach tych wszystkich, którzy dają się porywać łatwemu powabowi fikcyjnej twórczości.

Bogdany.

E. Kłoczowski.

de baranki oddziela się od jagniczek. Co się tyczy możliwości oceny spodziewanych jagniąt i ich skórek na podstawie runa dorosłych osobników rodzielielskich, to chociaż niektórzy autorzy uważają to za możliwe, Synadino przeczy temu. Jego zdaniem, ten kto twierdzi, że potrafi na podstawie runa sztuki dorosłej powiedzieć coś pewnego o tem, jaką była skórka tej sztuki w okresie jagnięcym, musiałby być „albo wielkim znawcą, albo poprostu szwindlarzem“. Jako przypuszczalne oznaki dobrej skłonności do szlachetnych skórek, przyjmuje się za Adametzem jedynie następujące właściwości runa sztuk dorosłych: 1) dobry połysk runa, 2) łatwe rozdzielanie się runa, 3) równomierną grubość wełny u maciorek w różnych partjach ciała, zaś u tryków w poszczególnych partjach ciała. Gdy mowa o wyrównaniu, nie należy jednak zapominać o mieszanym charakterze wełny karakułów, a więc o stałej obecności puchu obok rdzeniowych włosów okrywy zewnętrznej.

(Dok. nast.).

Dr. Tadeusz Vetulani.

Czego nas uczą najnowsze badania nad obornikiem i kompostami?

I. Kwestja dostępu powietrza do fermentującego obornika.

Dawniejsze metody gromadzenia obornika, oparte były na zasadzie możliwie utrudnionego dostępu powietrza. Na gnojownię składano nawóz wedle niemieckiego przepisu „fest und feucht“, t. zn. należało dbać o to, by gnój był jaknajsilniej ubity i wilgotny. Stosy obornika zalecano układać jaknajwyżej, ostatnio układano stosy do 3, a nawet do 5 m wysokości, i o ile możliwości w wielkich masach. Jeśli w małych gospodarstwach nie było tyle gnoju, by go składać w wielkie stosy, budowano na przeciwnanie obornika głębokie doły cementowe. Przez Niemców założone gospodarstwa osadnicze przeważnie takie urządzenia do gromadzenia gnoju posiadają. Oczywiście w takim, na 2,5 do 3 m głębokim dole obornik jest doskonale chroniony przed dostępem powietrza. Układanie w przyzmy obornika uważano jako zło konieczne, podyktowane względami administracyjnymi. Celem możliwego ograniczenia dostępu powietrza zalecano układanie wielkich szerokich stosów, na które wjeżdżało się wozami, ażeby gnój możliwie dobrze utłoczyć. Stos wysokości 2,5—3 m zalecano nakrywać grubą warstwą ziemi, 30—40 cm, ażeby dostęp powietrza jak najbardziej utrudnić.

Wszystkie te zalecone utrudnienia dostępu powietrza do obornika były podyktowane troską o konserwację azotu, tego najcenniejszego składnika pokarmowego, który tak łatwo z obornika się ulatnia. Część jego uchodzi jako amoniak, część zaś w formie wolnego azotu, wywiązującego się z azotynów lub azotanów, które przy dostępie powietrza, aczkolwiek miernym, wytwarzają się z amoniaku pod wpływem bakterij nitryfikacyjnych.

Jednakże badania, przeprowadzone w ostatnich latach w Zakładzie fizjologii roślin i chemii rolnej Uniwers. Pozn., wykazały, że w oborniku azot, jak i potas i fosfor, nie są jedynymi czynnikami produkcji. Nie mniej ważnym czynnikiem, wpływającym na wzrost roślin, jest czynna, rozpuszczalna próchnica, która w gnoju w zmiennych ilościach się wytwarza i utrzymuje. A tworzy się ona przede wszystkim pod wpływem dostępu powietrza!

Metoda gorącej fermentacji H. Krantza zrywa o tyle z błędnymi sposobami zamykania dostępu powietrza do obornika, że zaleca przewietrzanie obornik przez 3—4 dni. Ruschmann, zapalony propagator tej metody, uzasadnia jej wartość czynnikiem temperatury, która, wysoko się podnosząc do 65°C, uniemożliwia rozwój bakterij mezofilnych, i one ustępują bakterjom termofilnym, a gdy następnie obornik się ugniat, to i termofile ustąpić muszą, tak że estetycznie obornik „szlachetny“ znacznie uboższy jest w drobnoustroje, aniżeli zwykły gnój na gnojowni. Jeśli autor ten upatruje w szczegól-

nym układzie życia bakteryjnego, wywołanym podwyższeniem temperatury, zalety obornika gorąco fermentowanego, to tłumaczenie to uważam za błędne. Wartość metody Krantza polega, mojemu zdaniem, na obfitem doprowadzeniu powietrza, które przez 3 do 4 dni przy podwyższonej temperaturze przyczynia się do obfitego wytworzenia się próchnicy czynnej, i ta próchnica wraz z lepiej rozłożonym materiałem organicznym daje przewagę tak preparowanemu obornikowi nad zwykłym. Postępowanie wedle Krantza należałoby nazwać słuszniej metodą „przewietrzania obornika“. Wprawdzie podczas tego przewietrzania mogą nastąpić zwiększone straty azotowe, jak badania nasze wykazały, ale jest to zło mniejsze w porównaniu do korzyści tworzenia się przy dostępie powietrza czynnej próchnicy.

Do tych samych wniosków doszła inną drogą praktyka, jak to z przyjemnością podkreślić muszę. Sen. Stanisław Karłowski z Szalejewa pisze w Nr. 32. „Poradnika Gospodarskiego“ bardzo cenny artykuł o przygotowaniu obornika i kompostów*), w którym zaleca układanie stosów obornika czy kompostów tylko do wysokości 1,5 m. Doradza układać obornik w przyzmy, nie szersze nad 3 m. i nie wyższe nad 1,5 m. Radzi nawet wywozić gnój w przyzmy nie tylko z głębokiej stajni, ale i z gnojowni; widzimy w tem zaleceniu zasadę przewietrzania gnoju. Na stos obornika nie należy wjeżdżać wozami, aby go nie ugniatać zbyt. Zresztą autor wyraźnie podkreśla, że zbyt silne przewietrzanie obornika zanadto by go spaliło, natomiast mierny dostęp powietrza jest pożądany. To też autor zaleca przykrycie stosu tylko warstwą 8—10 cm. ziemi, albo lepiej pulchną ziemią torfową.

II. Kwestja kompostów.

Wyniki naszych badań zgadzają się w zupełności również z zaleceniami Sen. Karłowskiego co do przygotowywania kompostów. Komposty winny być przygotowywane z możliwie jednolitego materiału, by trudniej rozkładalne resztki roślinne nie przeszkadzały przy wcześniejszym użyciu. Jeśli autor zaleca chwasty kompostować z zachowaniem możliwie ich naturalnej wilgotności, to się zupełnie z tem zgadzam, gdyż w takim stanie zakompostowane gwarantują najszybszy rozkład, jak również za racjonalne uważać należy systematyczne zlewianie kompostów wodą gnojową. Przy kompostach jest bardzo ważna szybkość rozkładu. Długotrwałe komposty 3- lub 4-letnie, aczkolwiek pozbawione są w znacznym stopniu ciał gnilnych, trująco działających na roślinę, są też pozbawione głównej treści, albowiem rozpuszczalna próchnica, wytworzona w pierwszych miesiącach obfite, przechodzi powoli w stan żelowy (gel). Stare zatem komposty, które należy nazywać „ziemią kompostową“, nie zawierają zupełnie czynnej próchnicy, przeto nie pobudzają roślin do wzrostu, ich wartość nawozowa polega już tylko na zawarto-

*) streszczony w zesz. Nr. 48 „Gazety Rolniczej“ z r. ub. (str. 1279, prawa szpalta).

ści składników pokarmowych i na zdolności poprawiania struktury glebowej. Ażeby taka ziemia kompostowa dała wyraźny efekt, trzeba jej używać tyle, ile się pospolicie stosuje na łąki, t. j. w ilości 400 q na 1 ha. Natomiast należyce przygotowany kompost, zawierający czynną próchnicę, działa widocznie na rośliny w dawkach 25—50 q na 1 ha, jak to doświadczenia nasze wykazały z kompostowaniem zbóż. A nawet jeszcze niższe dawki dają wyraźny skutek. Widzimy przeto, że zalecenia Sen. Karłowskiego są dla praktyki bardzo cenne. Przygotowywanie kompostów wedle tegoż autora najlepiej uskutecznia się przez dodatek obornika, który wprowadza dużą ilość czynnej próchnicy. Mam jedynie zastrzeżenia co do używania wapna gryzącego. Wapno pobudza wprawdzie silnie procesy fermentacyjne, jednakże jego nadmiar wywołac może procesy wprost szkodliwe, gdyż badania wykazały, że dodatek wapna strąca w krótkim czasie rozpuszczalną próchnicę, czyniąc ją nieczynną. Nadto analizy szeregu kompostów, aczkolwiek niewapnowanych, wykazały, że były neutralne lub zasadowe. Widocznie związki aminowe i inne przeciwdziałają zakwaszeniu. W każdym razie z wapnowaniem kompostów radzę być ostrożnym, gdyż już nie wielki nadmiar wapna pogarsza jakość kompostu. Rzeczą wymaga jeszcze dokładniejszych badań. Zgadza się z autorem w zupełności, że dobrze przygotowane komposty mogą się znacznie przyczynić do potania i zwiększenia produkcji gospodarstw. Umiejętność przygotowywania dobrych kompostów ich stosowania, zwłaszcza posypowo, może gospodarstwa nasze ogromnie dźwignąć.

III. Doprowadzenie do roli składników pokarmowych.

Mimo najlepszego pielęgnowania obornika i wytwarzania jak największej ilości kompostów, nowoczesne gospodarstwo, nastawione z konieczności na bardzo wysoką produkcję, nie może zaniechać wprowadzenia do roli w mniejszym lub większym stopniu, zależnie od potrzeb gleby, składników pokarmowych. O tej konieczności świadczą bilansy pokarmów, jakie nieraz w artykułach podawałem. Jednakże doprowadzenie azotu, fosforu, potasu i wapna najwłaściwiej dokonywać się powinno przez nawóz organiczny. Dr. Zembruski stosuje metodę przesypania obornika i kompostów przy pomocy preparatu Adco, zawierającego składniki pokarmowe: gospodarując w Dębolicach na lekkiej, wymagającej intensywnego nawożenia glebie, osiąga (Dr. Z. przy użyciu miernych dawek nawozu) duże efekty. Przez wprowadzenie do roli składników pokarmowych, związanych z materią organiczną, a zwłaszcza z czynną próchnicą, przeciwdziała się skręcaniu korzeni roślin, co następuje przy intensywnym nawożeniu wyłącznie składnikami mineralnymi. Jeśli dzisiaj kierownicy rolnictwa niemieckiego głoszą hasło szczególniejszej staranności przy pielęgnowaniu próchnicy, to dzieje się to dlatego, że intensywne nawożenie mineralne w Niemczech

w okresie powojennym spowodowało znaczne podrożenie produkcji. Sądzę, że zdążamy ku temu, że gospodarstwa będą się posługiwały tylko nawozami organicznymi, zasilonami potrzebną ilością składników pokarmowych, wedle potrzeb gleby i stopnia intensywności gospodarstwa.

Poznań-Sołacz,
28 grudnia 1931 r.

Bronisław Niklowski.

Jak poznajemy żyzność gleby?

Gleba, jako warsztat pracy rolnika, nie powinna kryć przed nim swoich tajemnic; jeżeli najogólniej wiemy, iż wymagania roślin uprawnych w odniesieniu do gleb są różne, tak iż jesteśmy skłonni rozróżnić gleby żytne od buraczanych, pszennych i t. p., to powinniśmy również wiedzieć, na jakich podstawach opieramy tę klasyfikację.

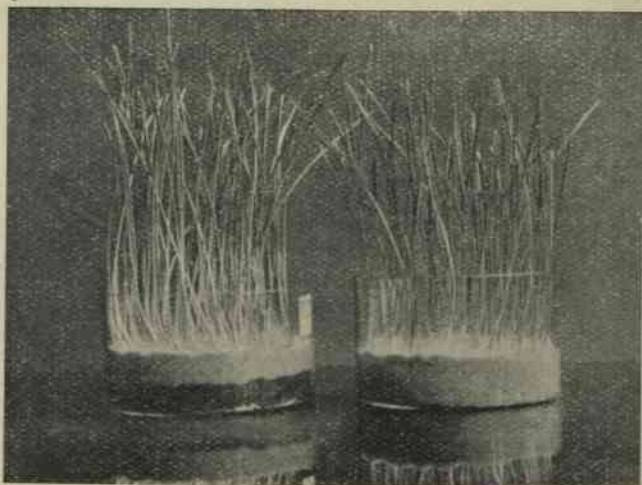
Szczegółowe zapoznanie się z czynnikami glebowymi, warunkującymi pomyslny wzrost roślin, rzuci nam światło na istotę żyzności gleby, a drogą wiodącą do tego celu jest doświadczalność rolnicza, pracujące rozmaitemi metodami. Najogólniej możnaby metody te podzielić na metody polowe oraz laboratoryjne. Pierwsze z nich polegają na przeprowadzaniu doświadczeń nawozowych w warunkach naturalnych, t. j. w polu, drugie polegają na przeprowadzaniu badań w warunkach mniej lub więcej sztucznych — w laboratorium.

Sam sposób, w jaki będziemy przeprowadzali doświadczenia polowe, jak również zestawiali i obliczali wyniki, może być rozmaity, gdyż mamy rozmaite metody wykonywania doświadczeń polowych. Zasada jednak ich wykonywania jest zasadniczo zawsze ta sama i polega na porównywaniu plonów zbieranych z małych, około 1/2-arówych parcelek nie nawożonych z plonami, zbieranymi z równie niewielkich powierzchni w rozmaity sposób nawożonych. Wnioskowanie na podstawie wyników doświadczeń polowych opieramy na znanem prawie, które powiada, że przy rozwoju roślin decyduje przede wszystkim czynnik, będący w minimum, t. j. w niedoborze. Jeżeli usuniemy brak jakiegoś czynnika wzrostu, np. przez nawiezenie odpowiednim nawozem, rośliny wydadzą większy plon i w ten sposób usuniemy główny powód nieżyźności gleby. Wnioskowanie to jednak wymaga dokładnej znajomości techniki wykonywania doświadczeń polowych z zachowaniem ostrożności, których granice określa nam t. zw. rachunek błędów.

Inaczej wyceniamy żyzność pola, jak również udzielamy rad, dotyczących jego nawożenia, pracując metodami laboratoryjnymi. Aczkolwiek metody te mają niejednokrotnie pozory miligramowej ścisłości, to jednak przy udzielaniu rad, dotyczących nawożenia, musimy sobie dokładnie zdawać sprawę z ich konwencjonalności, ograniczającej ścisłość przenoszenia wyników z laboratorium w pole. Metody te są bardzo różnicowane, gdyż przy ich pomocy staramy się określać różne czynniki (najczęściej jednak tylko chemiczne), warunkujące pomyslny

wzrost roślin. Najczęściej oznaczamy w laboratorium zawarte w glebie główne składniki pokarmowe roślin, jak fosfor, potas, azot i wapń, oraz jej odczyn, t. j. stopień kwasowości. Ponieważ jednak również niektóre czynniki natury fizycznej mają poważny wpływ na wzrost roślin, oznaczamy często skład mechaniczny gleby, zawartość koloidów i t. p.

Metody laboratoryjnego oznaczania żyzności gleb przeszły już poważny okres pierwszych doskonałości. Początkowo opierały się na oznaczaniu składników pokarmowych roślin ługowanych przy użyciu silnie działających odczynników, takich, jak np. stężony kwas solny. Rychło jednak zrozumiano, iż oznaczanie w ten sposób składników pokarmowych roślin mija się z celem, gdyż znalezione tą drogą ilości mogą być nawet w zupełności niedostępne. Dlatego też zaczęto przy analizowaniu gleb posługiwać się słabymi odczynnikami, jak np. słabym kwasem cytrynowym i t. p., wychodząc z założenia, że raczej tą drogą oznaczone ilości składników pokarmowych będą dostępne dla roślin. W dalszym ciągu, chcąc zmniejszyć konwencjonalność, jaką się popełnia przy oznaczaniu dostępnych roślinom składników pokarmowych przez zastosowanie słabych kwasów, użył Neubauer do wydobycia dostępnego roślinom potasu i fosforu roślin, które odegrały rolę odczynnika. Sama myśl użycia roślin, jako odczynnika wiążącego dostępne pokarmy, nie była nowa; nie mniej jednak Neubauer opracował dokładnie swą metodę i skrócił czas trwania doświadczenia, tak iż metodę tę uznano za bardzo praktyczną i w obecnych czasach jest ona dość powszechnie stosowana (p. rys.).



Badanie gleby metodą Neubauera (za pomocą roślin doświadczalnych); na prawo, ziola rosnące na piasku, — jako kontrola analizy. (Zdjęcie z Zakładu hodowli roślin i doświadczalnictwa U. J. w Krakowie).

Wspomniana metoda, jak równie i wiele innych metod, jest jednak dość kosztowna i kłopotliwa. Dlatego też obecnie spotykamy się z dużą dążnością do opracowania metod szybkich i tanich przy oznaczaniu potrzeb nawozowych. Metod takich mamy już bardzo dużo. Polegają one bądź to na użyciu doświadczeń pewnych bakteryj, lub grzybów (jak np. azotobakteria,

aspergilusa), bądź też na innych jakichś pośrednich oznaczeniach. Ścisłość tych metod jest na ogół mniejsza, nie mniej jednak przy szukaniu zależności na większą skalę, przy operowaniu dużym materiałem badawczym, mogą one przynieść rolnictwu wielkie korzyści.

Mówiąc o żyzności gleby w jej naturalnym położeniu tak jak ją staramy się wyceniać drogą doświadczenia polowego, nie sposób nie wspomnieć o czynnikach meteorologicznych, warunkujących w wybitnym stopniu urodzaj. Żyzność bowiem gleby wyceniamy wysokością plonów zbieranych ziemioplodów, a wysokość tychże, wyrażana np. w q z ha, będzie wybitnie zależała od przebiegu pogody w danym roku, a zwłaszcza od rozmieszczenia opadów w czasie. Gdybyśmy mieli z roku na rok do czynienia z takimi samymi warunkami atmosferycznymi, przewidywanie urodzaju lub nieurodzaju opierałoby się tylko na znajomości gleb, a żyzność ich byłaby jedynym kryterjum, służącym do przewidywania wysokości plonów. Niestety jednak wiemy dobrze, że zmienność czynników meteorologicznych w czasie, w naszych warunkach, jest bardzo duża. Nie mając sposobu zupełnie trafnego przewidywania przebiegu pogody, musimy z konieczności nasze rozważania oprzeć na średnich zdobytych drogą statystyczną, pamiętając jednak o tem, iż zastosowanie ich będzie o tyle słuszne przy udzielaniu ogólnych wskazówek, o ile będą one brane pod uwagę przez dłuższy okres czasu. Wyjątkowe bowiem niepowodzenie jednego roku może być wyrównane wyjątkowym urodzajem roku następnego, nam zaś będzie musiało chodzić o to, by gospodarując przez dłuższy okres u swem gospodarstwie, w sumie nie stracić, a zarobić.

Eksperymentując na glebach w warunkach zupełnie naturalnych, t. j. przy pomocy doświadczeń polowych, otrzymamy wyniki, które będą odzwierciedlaniem wszystkich czynników, działających na wzrost roślin w danym roku. Uogólnianie jednak wniosków, wyciągniętych na podstawie jednego doświadczenia polowego, może nie doprowadzić nas do pożądaných rezultatów, gdyż dany rok mógł być właśnie bardzo wyjątkowym w serji lat naszej gospodarki. Znacznie pewniejsze wyniki uzyskamy, przeprowadzając doświadczenia polowe przez kilka lat. W ten sposób jednak narażamy się na poważne koszty, związane z przeprowadzeniem kłopotliwych doświadczeń polowych, pozabawiając się konkretnych wniosków w czasie ich trwania.

Zgóry zdajemy sobie sprawę z tych trudności, związanych z zastosowywaniem wyników doświadczeń polowych przy badaniu żyzności gleby: wiemy, że zawsze dają nam one odpowiedź zapóźno, t. j. po zbiorze roślin z pola, na którem z reguły będziemy siali z kolei inną roślinę; nie mniej jednak nie możemy zapominać, iż dają nam one rzeczywisty obraz tego, co działo się w danym polu i w danym roku, obejmując całokształt czynników, warunkujących wzrost roślin, i że w wynikach tych zawarty jest również czynnik meteorologiczny, który musi być rozpatrywany tylko jako pewna średnia.

Przeprowadzając krytykę metod laboratoryjnych, musimy opierać się na wynikach do-

świadczeń polowych, a przymykanie oczu z jakichkolwiek względów na ich wyniki i opieranie się tylko na wynikach uzyskanych w konwencjonalnych warunkach, jest krótkowzrocznością, gdyż tego rodzaju krytyka metod może nie mieć znaczenia dla praktycznego rolnictwa. Zainteresowanie rolników przy badaniu żyzności gleby idzie w kierunku wyszukiwania metod dość tanich, jednak ścisłych i odpowiednio szybkich. Tylko takie metody, które dadzą nam informacje o żyzności pola przed przystąpieniem do uprawy roślin w sposób dostatecznie pewny, a przytem niekosztowny, będą miały w przyszłości dla rolników głębsze znaczenie. Trwająca dziesiątki lat krytyka metod laboratoryjnych, posunęła w znacznym stopniu ich rozwój. Dziś znamy już dokładnie błędy pierwszych metod, nie mniej jednak nie możemy powiedzieć, obywateli posiadali już idealne metody.

Nie chciałbym, aby ktokolwiek zrozumiał moje wywody w tym sensie, jakobym twierdził, iż metody laboratoryjne nie dadzą pożądaných wyników; wymagają one jednak dalszej krytyki, opartej głównie na wynikach doświadczeń polowych, przez co będą mogły być szerzej wprowadzane w życie. Doświadczalnictwo rolnicze nawozowe wybierze najlepszą drogę badania, jeżeli zechce szukać rozmaitych zależności między informacjami, zdobywanymi w laboratorium, a wynikami doświadczeń polowych. Zastosowanie odpowiednich metod badań statystycznych pozwoli nam na dokładne ilościowe ujęcie zagadnień nawozowych w formie najtrafniejszych przewidywań zastosowywania nawożenia. W tym wypadku statystyka ma być tylko narzędziem badawczym, narzędziem, które zaostri nam rozmaite kryteria, nie będąc sama w sobie celem doświadczeń. Metody statystyczne w ostatnich czasach zaczynają znajdować coraz szersze zastosowanie. Jako przykład korzystania z nich, pozwolę sobie przytoczyć zastosowanie w browarach Guinnessa w Irlandji: w browarach tych celem potaniania kosztów, związanych z kontrolą beczek, wprowadził znany uczony Student pewne kryteria statystyczne, na których opiera się obecnie kontrola beczek: biorąc pod uwagę pewne czynniki, warunkujące zużywanie się beczek (materiał, odbyła drogę itp.), można statystycznie przewidywać, w jakim momencie beczka prawdopodobnie nie będzie zdalna do użytku. Analogicznie przedstawia się sprawa statystycznego badania żyzności gleb, mająca na celu racjonalizację i potanianie produkcji rolniczej.

Kraków.

Inż. T. Ruebenbauer.

rzeczonym materiale obserwacyjnym oparte nowe poglądy, czy ośmietenia, są bardzo pożądane.

Redakcja.

Doktryna, a życie. Ustawa o oddłużeniu rolnictwa weszła w życie, nie wniosła ona jednak spodziewanego entuzjazmu, nawet w sfery formalnie uprzywilejowane przez nią i nie przyczyniła się do nadziei i wiary w lepszą przyszłość dla rolnictwa. Być może, że wodzowie pewnych ugrupowań politycznych są z takiego postawienia kwestji zadowoleni, na szczerą polską wsi jednak tego zadowolenia jakoś nie widać, i ani włościanin, ani ziemianin nie wyczuwa ulgi w trudnej bardzo sytuacji, w jakiej od dłuższego czasu wieś nasza znajduje się. Zadłużenie rolnictwa istotnie pogłębiało katastrofalną sytuację, lecz nieustanna konieczność płacenia podatków, przewyższających możliwości gospodarze wsi, płacenia różnego rodzaju świadczeń oraz procentów i kar za zwłokę, przy niskich cenach ziemiopłodów, oraz wszelkie biurokratyczne „kawałki”, każdego gospodarza, pracującego na mniejszym, czy większym warsztacie rolnym, wytrąca wprost z równowagi, z tą tylko różnicą, że ten z większego warsztatu walczyć jeszcze musi z niepomniernie wysokimi kosztami produkcji, czego drugi niezbyt odczuwa; jeden i drugi jednak odczuwa bardzo trudne, ciężkie i twarde warunki, jakie dla nich zapanowały i wtrąciły w zupełną beznadziejność. I nic dziwnego, wszak od wielu lat rolnictwo podlega przeróżnym eksperymentom, które w końcu musiały wyczerpać nawet tak odporny organizm. Setki większych warsztatów, radeby dziś przy pomocy dobrowolnej, czy bodaj przymusowej parcelacji częścią swych obszarów ratować resztę, lecz cena ziemi spadła do 30% swej rzeczywistej wartości, a co gorsza, nie można i za taką cenę znaleźć na nią nabywców, należności zaś za dawną parcelację (z przed kilku laty), zgodnie z nową ustawą oddłużeniową, mają podlegać przeszacowaniu, co choć nie przyniesie zbyt dużych korzyści szerokim masom drobnego rolnictwa, zada nowy cios większym warszatom rolnym, które dla ratowania się sparcelowały swego czasu część obszarów, biorąc wzamian gotówki weksle od nabywców, nowa więc ustawa nie ułatwi tym warszatom egzystencji, lecz przyspieszy ich likwidację. Prawdopodobnie też aktywna bilansu ustawy oddłużeniowej, poza nieznacznym odsetkiem niezdolnych do produkcji rynkowej gospodarstw, wyrażać się będą w licznym aparacie urzędniczym i w zapasie ziemi po większej i średniej własności ziemskiej, nie znajdującej nabywców. Obniżenie kultury rolnej, wywołane wypompowaniem wszelkich środków obrotowych i znacznym skurczeniem się obszaru uprawnego większych warsztatów, będzie miało nie tylko ujemny wpływ na rezultat ilościowy, lecz i jakościowy produkcji — utracimy nasze możliwości eksportera zbóż, i zaniknie wywóz produkcji hodowlanej wyższego poziomu. Prawdopodobnie większe korzyści tak państwu, jak i rolnictwu, przyniosłaby ustawa, obniżająca wszelkie odsetki dla wszystkich rolników do 4% rocznie od wszelkich zobowiązań i rozłożenie terminu spłaty wszelkich należności w sposób ratalny w ciągu 25 czy 30 lat z tem, że w międzyczasie strony

Spostrzeżenia i głosy z praktyki.

Prosimy Szan. Czytelników z kół praktyki rolniczej o łaskawe nadsyłanie jaknajliczniej naszemu piśmie do tego działu spostrzeżeń, opartych na własnym doświadczeniu. Nawet krótko ujęte notatki, zamierające nowe fakty, czy na

mogą zawierać polubowne układy co do przedterminowej spłaty z bonifikatą, przez siebie samych ustaloną. W celu zaś zmniejszenia ciężarów zarządzić należy, by podatki bieżące, gminne i komunalne, mogłyby być płacone w połowie gotówką, a w połowie odrabiane za zapłatą wedle ustalonych norm, względnie spłacone naturaljami. Znieść podatek dochodowy, płacony obecnie od niedoborów, jakie każdy warsztat rolny dziś daje, wyrównanie zaś tego niedoboru w budżecie państwa mogłoby być pokryte przez rozłożenie preliminowanej sumy na ilość morgów całej przestrzeni gruntów użytkowych globalnie. Zniżka tego ciężaru publicznego, osiągnięta tą drogą i rozłożona nie na jedną sferę, lecz na olbrzymią ilość płatników, nie przeciąży żadnego gospodarstwa. Traktować wszystkich rolników jednakowo. Niech płaci i ponosi ciężary morga użytku rolnego, a do kogo ta morga należy, lub ile ich jest w skupieniu, to już obojętne. Jeżeli jednak będziemy się trzymać stale różniczkowania, to redukować będziemy gospodarstwo narodowe i dochody publiczne, a tym samym staczać się coraz szybciej w coraz gorsze perturbacje. Być może, wielu ludziom, nie mającym bezpośredniej styczności z życiem wsi i rolnictwa, nasuwa się przypuszczenie, że nie jest jeszcze znów tak źle w rolnictwie. Niestety, w rzeczywistości jest gorzej. Znacznie gorzej. W wielu wypadkach nawet sami bezpośrednio zainteresowani nie zdają sobie dokładnie sprawy z rozmiarów katastrofy, a to dlatego, że w rolnictwie stwierdzenie istotnej wartości i dochodowości wymaga skomplikowanego rachunku. Wielki więc już czas, żeby organizacje rolnicze ujęły położenie produkcji rolnej z większym, niż dotąd poczuciem rzeczywistości.

Mokrsko. *Michał Korroin-Szymanowski.*

W obronie Wyższej Uczelni Rolniczej Dublańskiej. Wobec powtarzających się pogłosek o zamiarze rządu zlikwidowania Wyższej Uczelni Rolniczej w Dublanach, prowadzącej stację doświadczalną badania narzędzi i maszyn rolniczych, zabieramy głos, jako największa w Polsce fabryka narzędzi rolniczych, mogąca dać miarodajną opinię o Szkole w Dublanach pod względem korzyści, jakie dotychczasowa praca tej zasłużonej placówki dla ekspansji i propagowania właściwej kultury rolnej przyniosła w zakresie stosowania poprawnych narzędzi i maszyn. Stacja doświadczalna w Dublanach jest jedyna tego rodzaju w Polsce i posiada najbardziej dogodnie warunki dla swego rozwoju. Stacja posiada hale maszyn, warsztat mechaniczny, zasilany prądem elektrycznym ze Lwowa, poletka doświadczalne, specjalnie przeznaczone dla badań pracy narzędzi w warunkach naturalnych i t. p., a pod względem kierownictwa i sił fachowych, na Stacji pracujących, nie przedstawia nic do zarzucenia, a przeciwnie, poszczycić się może wysokim autorytetem, wpływem i szeregiem nieprzeciętnych zasług w pracach nad ulepszaniem mechanicznej uprawy gleby i kultury gospodarstwa rolnego wogóle. Nawet w krajach, w których rolnictwo nie odgrywa tak decydującej roli w gospodar-

stwie i bogactwie narodowym, stacje doświadczalne narzędzi i maszyn rolniczych nie tylko są utrzymywane pomimo obecnego kryzysu światowego, lecz nawet ciągle ulepszone i rozbudowywane, ponieważ w związku z tendencją samostarczalności poszczególnych krajów intensyfikacja uprawy roli stale musi postępować naprzód. Wspomnimy tylko o całej sieci takich właśnie zakładów, powstałych niedawno we Włoszech. Zakład w Dublanach pozostaje w ścisłym kontakcie z krajowymi fabrykami maszyn i narzędzi rolniczych, zna dokładnie ich produkcję, jej wysoką jakość i zdolność przystosowania się do warunków krajowego rolnictwa, tak pod względem kosztów nabycia, jak i celowości narzędzi, których stosowanie przyczyniło się do znacznego już wzrostu naszej produkcji rolnej pod względem jakościowym. Równocześnie eliminuje i z rynków wypiera wyroby obce, droższe i mniej właściwe dla krajowych potrzeb, zasługując się wobec państwa i ogółu gospodarstwa narodowego przez uaktywnienie bilansu handlowego w tej dziedzinie i podniesienie produkcji rodzimego przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych. Z powyższych względów pogłoski o zamiarze likwidacji Wyższej Uczelni Rolniczej w Dublanach wywołały u nas bardzo ujemne refleksje. Prosimy Pana Redaktora, aby w Swem poczytnym i dla fachowego potraktowania tej sprawy miarodajnym czasopiśmie zajął stanowisko obrony słusznej racji nie tylko pozostawienia Wyższej Uczelni w Dublanach w dotychczasowym zakresie, ale jej rozbudowy i poparcia przez decydujące czynniki, w imię prawdziwej troski o dobro rolnictwa polskiego, które, zwłaszcza w połaciach wschodnich kraju, odczułoby dotkliwie brak tej placówki.*).

„UNIA“ *Zjednoczone Fabryki Maszyn.*
dawn. A. Ventzki i Peters Sp. Akc. w Grudziądzu.

Czy nowa ustawa nabiałowa będzie miała znaczenie dla większych gospodarstw. Zostaje wprowadzona od 15 stycznia w życie ustawa, regulująca handel nabiałem na terenie miasta Warszawy, a od 1 marca na terenie całego województwa. Zachodzi pytanie: czy będzie miała ona jakiś wpływ na zbyt mleka w majątkach. Większe gospodarstwa dostarczają swe mleko kilkoma drogami, mianowicie: 1) do miast za pośrednictwem pachciarzy, 2) bezpośrednio arowizując miasta w nabiał, 3) do mleczarni dużych, prywatnych, 4) do mleczarni spółdzielczych. Dla dwóch pierwszych grup majątków wprowadzenie ustawy nabiałowej (Dz. Ustaw Nr. 19 z dnia 24 marca 1933 r.) w całej swej ciągłości będzie miało duże nawet znaczenie. Majątki te, leżąc przeważnie w niezbyt dużych odle-

*) Przeciwno zamiarowi ograniczenia liczby uczelni akademickich rolniczych w piśmie naszym przeprowadzona została cała kampanja w ostatnich 2 latach, dlatego z całym uznaniem witamy wystąpienie „Unji”, jako nader kompetentnego ośrodka myśli fachowej, jeśli chodzi o zapewnienie naszemu, tak ciężko doświadczonemu przemysłowi maszyn i narzędzi rolniczych, właściwego aparatu naukowego: może je i nadal znajdować bodaj w pierwszym rzędzie w stacji dublańskiej badania narzędzi i maszyn rolniczych. *Red.*

głości od Warszawy, lub innych większych skupień ludności, będą musiały zastosować się szczególnie do paragrafów: 2, 8, 10, 11, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22. Przepisy te określają gatunki mleka, mówią o przepisach dla obór, dojeniu, pomieszczeniach, przeznaczonych do przechowywania mleka, ograniczają handel okrężny mlekiem, oznaczają przetwory mleczne, zawierają szereg przepisów dla personelu, zajętego przy mleku, jak również dla naczyń i przyrządów do mleka, ściśle określają przepisy przy przewozie mleka i t. d. Ustawa, między innymi, przewiduje ukrócenie dotychczasowej roli prywatnych handlarzy mleka, co pośrednio wpłynie również na majątki, które będą zmuszone zastosować się do nowych przepisów. Rozporządzenie ogranicza handel w sklepach spożywczych, mówiąc, że w sklepach spożywczych, w których handel mlekiem i jego przetworami stanowi dodatkową część przedsiębiorstw, mleko sprzedawane być może tylko w naczyniach zamkniętych (butelkach), bądź też w miejscu oddzielnym, specjalnie przeznaczonym do tego celu. Wobec tego popyt na mleko butelkowane niewątpliwie wzrośnie, przez co niejednokrotnie opłaci się majątkom, mającym dobre warunki lokalne, przejście bezpośrednio do butelkowania swego mleka, sprzedając go potem tym właśnie w sklepach spożywczych. Obostrzenie sprzedaży mleka i śmietanki z dostawą do mieszkań na targach, placach i ulicach wpłynąć może na zniechęcenie pachciarzy do handlu mlekiem, zmuszając niejednokrotnie majątki do poszukania innego sposobu zbytu mleka, niż dotychczasowy. Te inne drogi zbytu będą znadawały się w ramach dostarczania mleka, bądź do dużych mleczarni prywatnych, bądź też przyłączenia się do organizacji spółdzielczo-mleczarskiej, czyli przejścia z kat. I i II do III lub IV. W związku z wprowadzoną ustawą na terenie województwa warszawskiego tworzy się szereg mleczarni, bądź też zlewni spółdzielczych mleka, których celem jest stworzenie silnej organizacji rolniczej, która wyzwołaby zwłaszcza drobnych rolników od pachciarzy. Spółdzielnie te jednak mogłyby również objąć i gospodarstwa większe, które weszłyby do nich w roli członków. Jednocześnie się w tej pracy gospodarstw małych z dużymi miałyby jeszcze ten dodatni skutek, że dałoby kierownictwu spółdzielni ludzi, lepiej orientujących się w akcji, i którzy swą radą przynosiłoby niejednokrotnie korzyść instytucji. *Inż. Stefan Glinka.*

Z towarzystw i instytucji rolniczych.

Związek Izb i Organizacji Rolniczych Rz. P.

Posiedzenie Komitetu Związku odbyło się w połowie listopada pod przewodnictwem prez. K. Fudakowskiego, poświęcone zagadnieniom, związanym z akcją oddłużenia rolnictwa. Po

wysłuchaniu referatów, wygłoszonych przez pp. Z. Rusinka i J. Gościckiego, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos obok referentów pp. H. Wąsowicz, M. Porowski, Z. Nadratowski, T. Kozłowski, J. Donimirski, J. Zajda, L. Pluciński, Wł. Bzowski, St. Wańkowiec i J. Wielowieyski, poruszając szereg zagadnień, związanych z opracowaniem przepisów wykonawczych. PP.: M. Porowski, L. Pluciński i T. Kozłowski poruszyli zagadnienie ochrony interesów organizacji rolniczo-handlowych oraz spółdzielni rolniczych. PP.: H. Wąsowicz i St. Wańkowiec mówili o korektywach, jakie należy wprowadzić przy podziale gospodarstw na kategorie, biorąc przedewszystkiem pod uwagę konieczność odrębnego traktowania terenów leśnych. P. J. Donimirski podkreślił ważność ustalenia stosunku do nabytych praw z mocy ustawodawstwa poprzedniego, a następnie omówił specjalne stosunki na Pomorzu, gdzie ze względu na piaski i wrzosowiska gospodarstwa o obszarze 100 ha winny być zaliczone do kategorii gospodarstw małych. P.: Z. Nadratowski poruszył zagadnienie likwidacji żyr oraz sprawę funduszy oddłużenia w Państw. Banku Rolnym i Banku Gospodarstwa Krajowego. Pan Mieczysław Porowski zwrócił uwagę na ujemne skutki, jakie mieć będzie ustawa oddłużeniowa dla organizacji handlowo-rolniczych. Instytucje te zostały powołane do życia przez rolników, pracowały i stały na straży ich interesów: obecnie cały szereg dłużników, opierając się na brzmieniu ustawy, spłatę swego długu z przed lipca 1932 roku rozłoży na lat 14, przestanie wydawać i zamieniać weksle; w rezultacie szereg instytucji znajdzie się w trudnościach płatniczych, i być ich będzie zagrożony. Uwagi, zgłoszone przez p. Porowskiego, zostały poparte przez pp. L. Plucińskiego i T. Kozłowskiego i w wyniku dyskusji zebrani przyszedli do wniosku, że zagadnienie powższe zasługuje na baczniejszą uwagę i przedsięwzięcie środków zaradczych drogą uwzględnienia odpowiednich punktów w opracowywanych do ustawy przepisach wykonawczych. W wyniku dyskusji przewzięto jednomyślnie następujące rezolucje: 1) Komitet Związku Izb i Organizacji Rolniczych Rz. P. uznaje, że stanowisko Prezydium i starania Biura, zmierzające do pogłębienia i rozszerzenia ustawodawstwa, dotyczącego uporządkowania długów gospodarzy wiejskich, było słuszne i było zgodne z założeniami, uchwalonemi przez Komitet. 2) Stwierdza iac, że rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. X. 1934 r. w zakresie uporządkowania długów gospodarzy wiejskich pominięły cały szereg istotnych zagadnień, wysuniętych w programie Związku. Komitet wzywa Prezydium do wziętej akcji w kierunku obrony interesów rolnictwa przy opracowywaniu spraw, przekazanych do załatwienia w drodze rozporządzeń poszczególnych Ministrów. Równocześnie Komitet wzywa organizacje rolnicze do podjęcia wszelkich wysiłków dla uświadomienia najszerzszym kół rolników o ulgach, wynikających z wydanych ostatnio aktów prawnych i możliwie pełnego wyzyskania całokształtu przepisów, zawartych w obowiązujących ustawach finansowo-rolnych. 3) Stojąc na sta-

nowisku, że uporządkowanie zadłużenia gospodarzy wiejskich stanowi istotną część składową zasadniczego problemu przywrócenia opłacalności rolnictwu, i zważywszy, że rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r., dotyczące uregulowania zadłużenia rolniczego, obniżając oprocentowanie znacznej części długu rolniczego i rozkładając na raty spłatę kapitału dłużnego, nie zmniejsza jednak ogólnych kosztów obsługi zadłużenia rolniczego w stopniu, zapewniającym przy obecnym poziomie cen przywrócenie równowagi budżetowej gospodarstw rolnych — Komitet stwierdza z całym naciskiem konieczność dalszej akcji, mającej na celu odpowiednie podniesienie cen wytworów produkcji rolniczej oraz zmniejszenie kosztów tej produkcji, a także wszelkich wydatków i świadczeń gospodarstw rolnych. 4) Komitet uznaje potrzebę podjęcia systematycznych i według jednego planu prowadzonych badań w celu ustalenia skutków gospodarczych, jakie powstaną w wyniku realizacji październikowych dekretów z zakresu uporządkowania długów rolniczych.

Z Lwowskiej Izby Rolniczej. (Akcja w sprawie interwencji zbożowej). Lwowska Izba Rolnicza wystąpiła do min. roln. i P. Z. P. Z. o rozpoczęcie interwencji na terenie działalności Izby w celu niedopuszczenia do grożącej rolnictwu tutejszemu zniżki cen zbóż, spowodowanej terminami płatności zobowiązań, wynikających z kredytu rejestrowego pod zastaw zboża. Na terenie Izby rozprowadzonych jest około 2-ch milionów złotych, co stanowi wartość 20 tys. tonn zboża. W obecnym momencie rzucenie na rynek z konieczności większych partij zboża wywoła jeszcze większą obniżkę cen, które już i tak są niższe od tych, które obowiązywały wówczas, gdy rolnicy otrzymywali pożyczki, tak, że strata przeciętna wynosi zł. 1.50 na 100 kg., czyli ogółem rolnictwu tutejszemu grozi strata przeszło 300.000 zł., nie licząc odsetek. W memorjale Lwowska Izba Rolnicza stwierdza, że magazyny P. Z. P. Z., są opróżnione i zdadne do użytku, mogą łatwo pomieścić około 2 tys. tonn zboża. Chodzi o to, aby dzięki akcji interwencyjnej P. Z. P. Z. wrócono przynajmniej do cen z jesieni ub. roku. Wobec tego zaś, że natychmiastowa interwencja dla krótkiego terminu (do dnia 31.I.35) nie spowoduje oczekiwanej zmiany cen, Izba zwróciła się z prośbą o odroczenie wspomnianego terminu płatności. — **Reorganizacja resortów Izby.** W łonie Lwowskiej Izby Rolniczej nastąpiła reorganizacja niektórych resortów, a mianowicie Komisja Organizacji zbytu i Komisja ekonomiczna zostały zlikwidowane, agendy i prace wspomnianych komisyj przejęła nowoutworzona Komisja polityki agrarnej, która kierować będzie oddąd całością spraw, dotyczących organizacji zbytu i polityki rolnej.

Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich

Zjazd przedstawicieli Oddziałów Związku Ziemiań w Warszawie odbędzie się w dniu 30

stycznia r. b. o godz. 10-ej rano (w Sali Ogólnych Zebrań T. K. Z. w Warszawie, Kredytowa 1) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Przyjęcie protokołu Z. P. O. z dn. 24. X. 1934 r. 3) Sprawozdanie Zarządu Głównego Z. Z. 4) Rozporządzenia wykonawcze do dekretów oddłużeniowych. 5) Rachunkowość rolnicza w związku z nową ordynacją podatkową. 6) Sprawy służbowo-robotnicze. 7) Sytuacja gospodarcza (stan rynku). 8) Różne sprawy bieżące i komunikaty. 9) Wnioski i pytania. W razie niedojścia do skutku Zjazdu w oznaczonym terminie, następny termin, prawomocny w myśl §§ 29 i 39 Statutu bez względu na ilość obecnych, wyznacza się w tymże dniu 30 stycznia b. r. na godzinę 11 rano. — W przeddzień odbędzie się posiedzenie rady nadzorczej Związku.

Polski Instytut Wełnoznawczy, powołany do życia przez ministerjum rolnictwa i r. r. w początku 1932 r. na zasadach, ustalonych w projekcie obecnego jego dyrektora, inż. B. J. Kąckowskiego*), posiadający swą siedzibę w Warszawie (ul. Madalińskiego 87), jest instytucją badawczą o charakterze naukowo-praktycznym. Współpracuje w zakresie produkcji wełny i kierunków hodowli owiec z izbami rolniczymi, organizacjami rolniczymi i związkami hodowli owiec. Uszczuplenie pierwotnie przewidywanych na organizację środków finansowych nie zmieniło zasadniczo ustalonego programu pracy i roli, którą spełnia Instytut w życiu gospodarczym państwa. Program ten dostosowano i oparto na zasadach minimalnych potrzeb przy możliwości jednakże przeprowadzania najaktualniejszych badań i prac. W zakres zadań Instytutu wchodzi: a) wszechstronne badanie wełn; b) wydawanie orzeczeń i opinii fachowych w zakresie wełnoznawstwa; c) dokształcanie personelu fachowego. W tym celu Instytut prowadzi pracownice wełnoznawcze i analityczne; gromadzi zbiory wełn i wyrobów wełnianych; utrzymuje kontakt z zainteresowanymi instytucjami, organizacjami i zakładami przemysłowymi. Instytut posiada szereg pracowni uzupełniających się wzajemnie i tworzących jedną całość. Pracownia t. zw. aparatowa zaopatrzona jest w urządzenia i specjalne przyrządy do oznaczania siły i rozciągliwości włosów, badania przekrojów włosów, przeprowadzania pomiarów długości wełn, oznaczania wilgotności wełn, badania i sortowania wełn. Pracownia optyczna przeznaczona jest do badań optycznych wełn i włosów, a m. in. do oznaczania sortymentu wełn, budowy włosa i jego uszkodzeń. Pracownia chemiczna przeprowadza analizy wełn i ich tłuszczopotu. Prócz tego jest jeszcze specjalna pracownia wagowa i dział badania surowców, uwzględnianych przy przerobie wełn i wyro-

(c. d. na str. 80).

*) B. J. Kąckowski: „Organizacja i zadania Instytutu Wełnoznawczego w Polsce” Warszawa 1931. „Zarys działalności i program pracy Polskiego Instytutu Wełnoznawczego”. Warszawa 1932. „Polski Instytut Wełnoznawczy”. Komunikaty 1 — 2. Warszawa, 1935 r.

KRONIKA AKADEMICKA (32).

O praktyczność studjów rolniczych na S. G. G. W.

Rolnictwo, jako zawód, zbliżone jest do rzemiosła. Jest rzemiosłem w pojęciu dokonywanej pracy. Rzemiosło bowiem, to produkowanie przy pomocy rąk ludzkich. W rolnictwie zaś ręce ludzkie grają wielką rolę — maszyna wszystkiego wykonać tu nie potrafi. Rzemiosło, aby stać na odpowiednim poziomie, wymaga od swych wykonawców dobrej praktyki. Po przejściu terminu następują dopiero wyzwoliny sprawnego rzemieślnika. I nie byłby on nim nigdy, gdyby po zdaniu jaknajlepiej egzaminów i gruntownym poznaniu swego zawodu — nie był w terminie, nie przeszedł praktyki. Analogiczny pogląd na współczesne rolnictwo ma nam posłużyć za punkt wyjściowy do przeanalizowania palącego zagadnienia praktyk w rolnictwie. Droga wyświeślenia tej kwestji podążamy do konkretnego planu wykonawczego. Młodzież rolnicza domaga się w tej dziedzinie reformy. Chodzi jej o zmiany istotne, o podporządkowanie: zleśo zwyczajowi, martwego paragrafu, bezmyślnego trwania w tem, co od dawna uznano za szkodliwe — wszechwładnej sile życia, które jest najwyższym prawem. Młody rolnik współczesny nie chce nim być tylko z nazwy, z tytułu uzyskanego dyplomu, lub „udokumentowanych“ praw — chce nim być z pracy, z głębokiego i bezpośredniego życia się ze swoim zawodem i warsztatem. Obecnie życie wymaga podziału w pracy. To też i wykształcenie siłą faktów rozpada się na dwie ściśle związane z sobą części. Pierwsza, to teoria, zdobywanie wiadomości z dziedziny wszechstronnej nauki, jaką jest agronomja współczesna, a równocześnie druga — to poznawanie życia rolniczego i zastosowywanie w niem zdobywanych teoretycznych „mądrości akademickich“. Zgóry zaznaczamy, iż ta druga część studjów w równej mierze potrzebna jest przyszłemu administratorowi, jak ekonomiście, czy wreszcie naukowcowi-rolnikowi. I otóż ten bezwzględnie ważny czynnik edukacji rolniczej uparcie trwa na martwym punkcie. Ciekawe, że domagają się tego ci, którzy może najmniej domagać się tego powinni. Żąda tego młodzież, która naraziłaby się w ten sposób na mniej „wygodne“ studja. Ci natomiast, którzy niejednokrotnie zabierali głos, przyznając rację opinji, że „młody adept sztuki rolniczej“ nie jest dostatecznie przygotowany do jej wykonywania — trwają w bezruchu. Czyżby ci, którzy tak wszystko uzależniają, nie mogliby uzależnić i to z większym znacznie pożytkiem, skończenia studjów rolnych od odbycia takiego czy innego typu praktyki? Czyż doprawdy drogą najmniejszego wysiłku finansowego, bo to przede wszystkim jest wysuwane jako największa przeszkoda, nie można byłoby, w dobrze nam znanych obecnych warunkach rolnictwa — stworzyć wzorcowego gospodarstwa rolnego dla odbywania praktyki wstępnej, tej najracjonalniejszej „zaprawy“ rolniczej. A dalej — czyżby nie można było drogą wprowadzenia przymusu, przy jednoczesnym ułatwieniu otrzymania praktyki — zapewnić studentom jej odbycie w największej bądź co bądź uczelni rolniczej w Polsce, jaką

jest S. G. G. W.? Czyż to nie powinno się znaleźć na pierwszym miejscu w programie reformowania szkolnictwa? Czyż doświadczenie i wnioski z dotychczasowego stanu rzeczy nie czynią tego zagadnienia palącym? Chodzi tu o zbiorową, popartą argumentami akcję całego społeczeństwa rolniczego. Rolnictwo, będąc odpowiedzialne w pierwszym rzędzie za wytwórczość produktów spożywczych, winno szczególną troską otaczać tych, którzy staną na jej czele, tak jak sfery wojskowe czasu pokoju są odpowiedzialne za wyszkolenie rezerw na wypadek wojny. Słyszymy narzekania z powodu nadmiaru inteligencji — stwierdzono jednak, że nie odpowiada to rzeczywistości. Społeczeństwo nasze obfituje w nadmiar pseudointeligencji, czyli ludzi o wielkich ambicjach i mniemaniach, a w istocie nie mających nic wspólnego ze swymi „prawie“ imiennikami. Żeby temu zapobiec, przynajmniej w dziedzinie rolnictwa, należy wychowywać ludzi pracy, a nie teoretyków inteligencji i teoretyków t. zw. „biurowych“ reform. Wśród wielu grożących nam niebezpieczeństw, poza politycznymi i socjalnymi, jest jeszcze jedno niedoceniane, a na które należy zwrócić uwagę — jest to już nie tylko niebezpieczeństwo, ale formalna walka o hegemonję gospodarczą rdzennego elementu autochtonów naszej ziemi nad wpływami wewnętrznymi, a jakże wrogimi dla nas. Skoro w walce tej strona przeciwna poszła odrazu w kierunku budowania szkół-gospodarstw rolnych, szkoląc zawodowych rolników, a nie teoretyków, czyż nam wolno pozostać w tyle? Czyż nie rozumiemy, że fachowiec — „fachman“ i specjalista — „spec“ — rolnicy więcej będą znaczyć od najbardziej oświeconego „akademika“, który początek swej pracy w warsztacie traci na „nabijanie guzów“ z racji nieświadomości „rzeczywistej rzeczywistości“, lub zgoła marnuje drogi czas zamiast wydajnego pomnażania wartości majątku społecznego. Niejednokrotnie zaś zostaje odrazu wyzyskany przez świątynnych „fachmanów“ i „speców“, ale jakże nie mających wspólnego z pomnażaniem polskiego bogactwa gospodarczego. Jesteśmy świadkami tragicznego procesu opuszczania ziemi przez rolników-polaków. Wśród niekończącej się litanji przyczyn tego smutnego faktu, zanotować należy i tę, że niejednokrotnie brak fachowców z naszej strony pozwala „nadspecom“ i „nadfachmanom“ „dziedziczyć“ ojcowiznę zbiedzonych Polaków. Stwierdza się (nawet urzędowo) niekompetencję czynników twórczych ustroju agrarnego w Polsce. Wśród wielu przyczyn jest i ta, że te „czynniki“ wiedzą o pracy rolniczej tyle, co dajmy na to prawnik, to znaczy nie, oprócz tendencji: „ująć ustawodawczo, a wszak to zmieni odrazu stosunki prawne“. Tak, stosunki prawne zmieniają się, ale życie pójdzie swoją drogą, zwłaszcza to spokojne, konsekwentne życie rolnicze, korzeniami wrośnięte w naturę. Należy wychować takie czynniki twórcze ustroju agrarnego, któreby rozumiały istotę zagadnienia pracy i życia rolniczego, a nie niewolniczo trzymały się szablonów prawa. Dlatego

należy wychowywać rolników na podłożu praktycznym. Niech ten przyszły referent ministerjalny czy sam minister porze, zasieje, zbierze, omłóci, zapłaci podatki, wyżywi służbę i samego siebie, a niech przytem nie straci swego warsztatu — wówczas napewno będzie inaczej patrzył z poza wysokich „biurkowych“ urzędów na sprawę rolnictwa w państwie. Zastanówmy się, czy już nie najwyższy czas nareszcie poważnie pomyśleć o młodych rolnikach, którzy rok-rocznie wchodzą w niełatwe życie rolnicze, najbardziej bodaj rolniczego narodu. Należy wszelkimi sposobami dążyć do uaktywnienia praktyczności studjów rolniczych. Jest to kwestja paląca, sprawa gwarancji niezależności i przyszłego rozumu gospodarczego.

Tadeusz Horodeński.

Z Koła Rolników S. G. G. W. Koło Rolników zakończyło już okres wycieczek pozawarszawskich i przechodzi na pracę odczytową. Po ferjach świątecznych odbędzie się cykl referatów w kole na tematy najaktualniejsze, jak: „organizacja praktyk rolniczych“, „akademicka młodzież hitlerowska“, „dekrety oddłużeniowe“, „praca społeczna na wsi“ i inne. Referaty wygłaszane będą w jednym z audytorjów w gmachu na Rakowieckiej 8. Koło zamierza wydać podręcznik prof. Jana Sosnowskiego „Fizjologia zwierząt“. W tym celu rozpoczęto pertraktacje z firmami wydawniczymi. O ile nie udałoby się wydać tej niezbędnej dla studentów książki z funduszy Koła, projektuje się wydać powyższe dzieło do spółki z Kołem Medyków i Przyrodników oraz innych kół rolniczych. Ze względu na znaczne koszty związane z wydawaniem podręczników specjalnych, Koło apeluje do sympatyków, by zechcieli dopomóc finansowo do tej akcji. Wszelkie kwoty należy przesyłać przekazem pocztowym pod adresem: Koło Rolników Stud. S. G. G. W. Rakowiecka 8. Do bolączek Koła Rolników dołącza się obecnie brak odpowiedniego lokalu, który mieści się w jednym małym pokoju, tak, że n. p. sekcja wydawnicza urzęduje z braku pomieszczenia oddzielnie, w audytorjum seminaryjnym.

(d. c. ze str. 78).

bach włókienniczych; także dział informacyjno-handlowy. Instytut ma do swej dyspozycji kilka czołowych owczarni ras krajowych. Techniczne wyposażenie Instytutu umożliwia przeprowadzanie prac i rozwiązywanie zagadnień nie tylko z zakresu zootechniki, lecz także interesujących i przemysł. Działalność Instytutu w zakresie zadań o charakterze państwowym wyraża się przez jego udział w pracach nad rozwojem ilościowym i jakościowym pogłowia owiec w Polsce: przez udział w pracach nad dostosowywaniem krajowej hodowli owiec do warunków lokalnych, a zarazem do potrzeb państwa; w pracy nad ujednostajnieniem kierunków hodowli owiec na poszczególnych terenach; ustaleniem i wzmoczeniem produkcji odpowiednich gatunków wełn. Instytut przeprowadza badania i ocenę wełn polskich i importowanych do Polski, badania i ocenę półfabrykatów i tkanin wełnianych. wyra-

bianych w kraju oraz importowanych. Instytut dąży do opracowania i ustalenia standardu wełn polskich i nadania mu charakteru oficjalnego; umożliwienia całkowitej przeróbki krajowych wełn oraz wzmoczenia ich konsumpcji w kraju. Ponieważ pod względem organizacyjnym krajowa hodowla owiec pozostawia jeszcze wiele do życzenia, więc ze względu na całokształt hodowli owiec dążenia Instytutu zmierzają do wprowadzenia racjonalnej reorganizacji i ujednostajnienia pracy związków hodowców owiec oraz zjednoczenia wszystkich związków w centralnym związku hodowców owiec. Instytut dąży do nawiązania i utrzymywania jaknajściślej-szego kontaktu z hodowcami owiec, umożliwienia hodowcom oparcia doboru i selekcji materiału zarodowego w owczarniach na rzeczywistej wartości wełn. Bardzo ważne są prace prowadzone w Instytucie w zakresie badania wydajności czystej wełny (rendement) dla celów hodowlanych. Wyniki tych badań umożliwiają Instytutowi wyróżnianie owczarni i stad, odznaczających się wybitną użytkowością, również są cenne dla orientacji samych hodowców*). Instytut współpracuje z przemysłem wełnianym, zbierając dane, dotyczące wartości użytkowej wełn krajowych z punktu widzenia przemysłu i jego postulatów w tym zakresie. Instytut współpracuje z Jarmarkami Wełny, przeprowadzając badania i oceny wełn, nadsyłanych na jarmarki. Wreszcie Instytut przeprowadza prace w zakresie wełnoznawstwa, zlecane przez instytucje wojskowe, państwowe i inne. W ramach programu prac Instytutu mieści się również publikowanie prac naukowych i popularnych z zakresu wełnoznawstwa i owczarstwa.

Odchowanie klaczy prywatnych z ogierami państwowymi. P. hodowcy, pragnący w okresie rozplodowym 1935 r. odchowac swe klacze z czołowymi ogierami z państwowych stadnin, powinni kierować odpowiednie zgłoszenia na ręce kierowników właściwych stadnin państwowych. Jednocześnie z przyprowadzeniem klaczy, przyjętych do stadnin państwowych celem odchowania, hodowcy są obowiązani do przedstawienia odpowiedniego świadectwa powiatowego lekarza wet., że klacz pochodzi z okręgu uznanego za wolny od nosaczyny, że klacz była poddana próbie malleinizacyjnej, oraz że w stajni, z której klacz pochodzi, nie było wypadków żadnego ronienia w ciągu dwóch lat ostatnich (w przeciwnym przypadku należy przedstawić wynik badania krwi danej klaczy). Bliższych szczegółów o warunkach przyjęcia i opłat od zgłoszonych klaczy udzielają kierownicy stadnin państwowych. Ministerjum rolnictwa i r. r., ogłaszając o powyższem, podaje też wykaz ogierów czołowych, z którymi mogą być odchowane klacze. Są to ogierzy: w Kozienicach: Vil-

*) W tym też celu Polski Instytut Wełnoznawczy zwraca się do zainteresowanych hodowców owiec oraz do przemysłu wełnianego o dostarczanie do badania próbek wełn, pobranych i przesłanych stosownie do przepisów, ogłoszonych przez Instytut.

lars (cena stanówki 400 zł.) i Bafur (300 zł.). w Racocie: Faust (150 zł.) i Jawor (20 zł.); w Janowie (Podlaskim): Hardy (50 — 20 zł.), Enver Bey (20 zł.), Lowelas (20 zł.). („Jeździec i Hodowca“ Nr. 1/1935 r.). f.

Przegląd Piśmiennictwa.

Sprawozdania i oceny.

„Organizowanie drobnych gospodarstw wiejskich“. Praktyczny podręcznik dla instruktorów, szkół rolniczych i rolników praktyków. Opracowali: Inż. *Wojciech Chmielecki*, Inż. *Edward Baird* i Insp. *Bolesław Składziński*. Wydał Związek Iz i Organizacji Rolniczych R. P. z zasiłku Ministerjum Rolnictwa i R. R. Warszawa, 1934. Str. 335. Cena w handlu księgarskim zł. 4.50; dla instruktorów, szkół rolniczych i gospodarzy, nadsyłających zamówienia przez Izby i Org. Roln. zł. 2.50 — wraz z przesyłką.

Książkę tę poprzedza wstęp pióra Prof. dr. Witolda Staniewicza. Prace nad organizacją gospodarstw drobnych, podjęte na szerszą skalę od 1928 r., zostały w r. 1933 przekazane Izbowi Rolniczym, oraz — od r. 1934 — Związkowi Iz i Organizacji Rolniczych, przy którym został utworzony Centralny Komitet do spraw organizacji przodowniczych gospodarstw mniejszych. Staraniem tego Komitetu, przy poparciu Ministerjum Rolnictwa, został wydany podręcznik niniejszy. Do opracowania pozyskano wybitnych znawców w tej dziedzinie: inż. W. Chmieleckiego*), inż. E. Bairda i B. Składzińskiego, których prace stanowią trzy składowe części podręcznika, mającego charakter ściśle praktyczny. Autorzy, obserwując w ciągu szeregu lat drobne gospodarstwa, oraz biorąc czynny udział w akcji organizacji gospodarstw przykładowych, ujęli swe opracowania, dostosowując je do potrzeb i wymagań życia praktycznego. Podręcznik ten ułatwi znakomicie prace doradcze personelu instruktorskiego, pracującego w tej dziedzinie, a drobnym gospodarzom ułatwi racjonalne zorganizowanie ich warsztatów, stanie się — jak się prof. dr. W. Staniewicz wyraża — nieodzownym towarzyszem wszystkich pracujących w dziedzinie agronomii społecznej. Część I, opracowana przez inż. W. Chmieleckiego, zawiera wytyczne dla instruktorów w dziedzinie urządzania gospodarstw oraz w zakresie produkcji roślinnej. Część II-ga, opracowana przez inż. E. Bairda, dotyczy chowu inwentarza i wytwórczości zwierzęcej w przodowniczych gospodarstwach mniejszych. W części III-iej insp. B. Składziński omawia technikę organizowania gospodarstw. f.

Inż. Mieczysław Mizerski „Gospodarstwo karpiove. Hodowla karpia i zakładanie stawów“. Wyd. II przerobione i rozszerzone z licznymi rycinami, wykresami i tablicami. Wyd. Tow. Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza. Nr. 128 — 130 „Encyklopedji Gospodarstwa Wiejskiego“. Warszawa, 1935 r. Str. 336 z 104 ryc. i XIII tablicami i wykresami. Cena zł. 8. 50.

Praca niniejsza jest drugim wydaniem znacznie rozszerzonym i przystosowanym w związku z obecnym postępem nauki i techniki rybactwa — przez autora, wytrawnego fachowca i doświadczonego organizatora i kierownika gospodarstw stawowych. W nowym tem rozszerzonym wydaniu, stosownie do potrzeb aktualnych, temat pracy został ściślej ograniczony do hodowli karpia. Praca jest przeznaczona nie tylko dla właścicieli stawów, obeznanych z podstawami gospodarki stawowej, lecz i dla tych wszystkich, którzy pragną zapoznać się z całokształtem zagadnień z nią związanych i znaleźć potrzebne wskazówki w zakresie urządzenia gospodarstw rybnych i hodowli karpia. Część pierwsza dotyczy hodowli karpia. Zebrane tu są w poszczególnych rozdziałach: wiadomości o anatomji i fizjologii ryb; czynniki biologiczne (naturalne) w hodowli karpia; produkcja karpia (zasady chowu, żywienie, zimowanie, odłów i transport); uprawa, nawożenie i pielęgnowanie stawów, konserwowanie urządzeń stawowych; hodowla innych ryb w stawach karpiowych. Omówione też są zasady ogólne organizacji gospodarstwa karpiowego, warunki zakładania takiego gospodarstwa i jego opłacalność, prowadzenie rachunkowości. Specjalny rozdział jest poświęcony szkodnikom, pasorzytom i chorobom karpia. Część II-ga książki dotyczy zakładania stawów, zawierając, prócz ogólnych wiadomości technicznych o projektowaniu i wykonaniu urządzeń stawowych, sporządzeniu planów i kosztorysów, również liczne rysunki, tablice i wzory obliczeń, celowo dostosowane przez autora do praktycznego posługiwania się niemi przez właścicieli stawów bez potrzeby bardziej skomplikowanych metod matematycznych. Książkę uzupełniają szczegółowy skorowidz abecadłowy oraz spis piśmiennictwa polskiego i obcego, uwzględnionego w niniejszej pracy, a obejmującego 95 pozycyj. f.

Inż. Stanisław Baziak „Sprawozdanie z działalności i wyników doświadczeń połowych Kół doświadczalnych ziemi Rawskiej i Lubaczowskiej za rok 1932“. Nakładem Komisji współpracy w doświadczalnictwie przy P. I. N. G. W. w Puławach. Lwów, 1934 r. Str. 37.

Sprawozdanie nin. obejmuje III rok działalności Lubaczowskiego Koła, a 6-ty Rawskiego. Rok sprawozdawczy 1932 pod względem finansowym był bardzo ciężki dla prowadzenia obu Kół. W Kole Lubaczowskim założono 6, a w Rawskim 23 doświadczeń, z nich zaś w sprawozdaniu ogłoszono 16 doświadczeń. Działalność kół nie ograniczała się tylko do gospo-

malych C. T. R. i autora cennej pracy „Urządzenie gospodarstw małych“ — wydanej w r. 1927.

darstw swych członków. Starano się udostępnić wyniki prac doświadczalnych szerszemu ogółowi rolników w drodze wydawania biuletynów, urządzania odczytów, udzielania porad w zakresie techniki i organizacji gospodarstwa. Przeprowadzane były doświadczenia odmianowe, nawozowe i uprawowe. Przebieg warunków wegetacyjnych był niekorzystny i doświadczenia odmianowe zawiodyły. Wyników ich, jako niemiarodajnych, nie podano, ograniczając się tylko do uwag ogólniejszej natury. Doświadczenia zaś z potrzebami nawozowymi gleby pod zbożowe i okopowe — na ciężkich czarnych borowinach — wykazały silne zwiększenie plonów przez nawozy azotowe, nieco słabsze przez nawozy fosforowe, podczas gdy potas nie powodował pewnej zwyżki plonów. Z porównania nawozów fosforowych pod pszenicę wynika, że na glebach rawskich (borowinach) działanie tomasyny osiąga ok. $\frac{3}{4}$ działania równej jej dawki superfosfatu. Otrzymano bardzo dobre wyniki z działaniem azotniaku na plon owsa (przy podstawowym nawożeniu P+K). Bez względu na typ gleby, najsilniej były zwiększone plony przez azotniak olejowany, stosowany normalnie przed siewem owsa (zwyżki ok. 4 q z ha ziarna i 8 q. z ha słomy). Posypowe stosowanie azotniaku w czasie wegetacji dawało też wyraźne, opłacające się zwyżki (średnio 1,5 q ziarna i 4,4 q słomy). W doświadczeniach w Kole Lubaczowskim m. in. badano porównanie dawek obornika pod ziemniaki, potrzeby nawozowe gleby pod ziemniaki (bez podstawowego nawożenia obornikiem). Pod tym względem, zgodnie z wynikami lat poprzednich, stwierdzono, że plony kłębów są najsilniej zwiększone przez kombinację o pełnym nawożeniu, trochę słabiej przez kombinację potasowo - azotową. Ziemniaki reagowały najmniej na nawożenie fosforowe, a b. silnie na potas, zwłaszcza przy dodatku azotu. Samo nawożenie azotowe też wyraźnie podnosiło plony ziemniaków. f.

— „Rolnictwo“. Zeszyt 1-szy tom I za styczeń 1935 r. Rok VII. Czasopismo poświęcone zagadnieniom polityki rolnej, agrarnej, leśnej i weterynaryjnej, wydawane z zasiłku min. roln. i r. r., pod redakcją naczelną doc. dr. *Adama Rosego* oraz red. *Mieczysława Grabowskiego*.

Treść zeszytu 1-go (t. I) stanowią rozprawy i art.: Szczęsny Miklaszewski: Kształcenie i kształcanie działaczy i agronomów społecznych.— Monografie i przyczynki: Zdzisław Łopieński: Systemy tranzakcyj kompensacyjnych w Polsce. Michał Wierusz-Kowalski: Drogi likwidacji nieruchomości ziemskich nadmiernie zadłużonych. Eugeniusz Wiszniewski: Układ handlowy polskohiszpański. — Konjunktura rolnicza: Stanisław Skwarczyński: Wahania sezonowe cen bydła na o największych targowicach w Polsce.—Działalność władz: Stanisław Müller: Nowe rozporządzenie o osobistych oraz rzeczowych świadczeniach wojennych. Przegląd piśmiennictwa. Materiały statystyczne.

Z czasopism zawodowych.

O zagospodarowanie zmeljorowanych użytków zielonych. Autor wysuwa doniosłość tego

zagadnienia, zważywszy, że obszar tych terenów, zmeljorowanych technicznie i skomasowanych przez byłe urzędy ziemskie i t. p., obliczony jest na ok. 175 tys. ha. Tereny te nie powinny być pozostawiane własnemu losowi, ponieważ rychło zamieniają się w zupełnie bezużyteczne pustkowie. Przez zmeljorowanie stworzono warunki do ich wydajnego zagospodarowania. Rolnik pojedynczy tego uczynić nie jest w stanie. Urzędy ziemskie spełniły zadanie, określone im ustawowo. Dotychczas brak było organu, któryby podjął zadanie prowadzenia dalszej pracy. Powstanie izb rolniczych stworzyło ramy organizacyjne i aparat fachowy, powołany do planowej i racjonalnej akcji w tym zakresie. Prace te są już zapoczątkowane. Na terenach zmeljorowanych, na których, wskutek wytworzonych nowych warunków, ustąpiła roślinność dzika, należy wprowadzić porosty traw szlachetnych i roślin motylkowych. Są to rośliny, wymagające większych zasobów pokarmowych. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa nawożenia. Nie mamy jednak zazwyczaj potrzebnych ilości obornika czy kompostów. Przygotowanie tych ostatnich nie jest jeszcze dostatecznie rozpowszechnione, wymaga też czasu. Narazie więc posługiwać się trzeba i można tem wydatniej nawozami sztucznymi. Opłacalność ich użycia, przy umiejętnem zastosowaniu nawet i w teraźniejszych warunkach jest niewątpliwa. Wytwórnice krajowe posiadają nagromadzone duże zapasy tych nawozów. Istnieje również dobrze zorganizowany aparat handlowy do ich rozprowadzenia wśród rolników. Idzie tylko o należyte rozwiązanie zagadnienia pieniężnego, to jest ułatwienia i uprzywilejowanie rolnikom zakupu. Sprawa nawożenia ma widoki pomyślnego rozwiązania. Lecz samo nawożenie nie wystarczy, ponieważ korzystać z niego będą, oprócz traw szlachetnych, także i to przede wszystkim chwasty, o ile ich się nie wypleni zawczasu. Zagospodarować rolniczo, to znaczy łąkę wyrobić, odchwąścić, wynawozić i obsiać nasieniem traw szlachetnych. Powstaje zagadnienie, skąd nasion tych dostać, i czy wystarczy krajowa ich produkcja. Nasze hodowle nasienne traw nie posiadają zbyt wielkich plantacyj. Dowóz z zagranicy jest tu niepożądany zarówno ze względów finansowych, a jeszcze bardziej z powodu różnic klimatycznych (nasiona traw amerykańskie, australijskie, nowozelandzkie, a także południowo-europejskie). Nawet nasiona duńskie, czy niemieckie nie zawsze okażą się odpowiednie dla naszych ostrych i zimnych zim, przymrozków wiosennych, czy susz letnich i jesiennych. Wszystkie gatunki traw pastewnych i motylkowych są obcopolne, stąd różnorodność i zmienność form oraz przystosowywanie się ich pogłowia do pewnych danych warunków. Z powyższego nasuwa się wniosek, że należy jak najprędzej rozwinąć własną krajową produkcję nasion traw pastewnych. Posiadamy już dla wszystkich potrzebnych tu gatunków odmiany hodowlanej, produkowane przez odpowiednich hodowców, czy w większych firmach nasiennej, również w Instytucie G. W. w Puławach

i w Zakładzie Dośw. Upr. Torf. pod Sarnami. Nasion tych jest jednak mało w sprzedaży. Odmiany te są o wiele wartościowsze i wytrzymalsze niż nasienie powszechnie znajdujące się w handlu t. zw. „dzikim“, i niż nasiona zbierane z łąk zwykłych, t. j. z roślin dziko rosnących. Te ostatnie, t. j. nasiona dziko zbierane z łąki, są w każdym razie lepsze i pewniejsze, niż nasienie niewiadomego pochodzenia, kupione przygodnie od handlarza. Produkcję nasion traw przez samych rolników należy otoczyć odpowiednią opieką i zorganizować. Przy zbiorze dzikiego nasienia z łąk należy mieć na uwadze, że przyroda przystosowuje rośliny do ich własnych potrzeb; rośliny gorsze o twardszym ulistnieniu, mniej chętnie przez zwierzęta wyjadane, mają więcej widoków wydania nasion, a więc selekcja naturalna idzie w kierunku rozmnażania typów mniej wartościowych — zatem dzikie pochodzenie odmiany traw nie daje gwarancji pożądanych przez nas cech, jak np. miękkości i obfitości ulistwienia, plenności, wytrzymałości na mrozy, długowieczności, odpowiedniej pory kłoszenia się i t. p. Są to wszystko cechy, które dopiero umiejętne hodowla traw kontroluje i stara się dobierać. Przez swą obcopylność trawy hodowlane szybko tracą swe szlachetne cechy, osiągnięte w drodze umiejętnej hodowli, czyli inaczej mówiąc wyradzają się, powracając do stanu przeciętnego pogłowia porostu dzikiego. Podstawowym zatem zagadnieniem produkcji nasion jest w chwili obecnej dobór dobrego materiału wyjściowego i utrzymywanie go w odpowiedniej jakości odmianowej. Potrzebna jest pewna kontrola nad hodowlą i produkcją, wykonywana bądź przez wydziały czy sekcje nasienne, bądź też przez inne instytucje, dające gwarancję fachowości. Jest jeszcze jedno rozwiązanie zagadnienia, na które, zdaje się, najchętniej pójdą izby rolnicze: to produkcja nasion przez samych konsumentów — przez pewną ich odpowiednio dobraną ilość. Producenci ci mogliby otrzymywać nasiona elitowe od hodowców, uprawiając je pod kontrolą hodowcy lub izby roln. i oddając zbiór albo do dyspozycji hodowcy za umówiony procent od sprzedaży, lub też uprawiając je na własne ryzyko. Produkcja nasion trudniejszych (wycyznec, wiechliny, niektóre motylkowe) mogłyby pozostać domeną firm, czy instytucyj hodowlanych, a do rolników przeszłaby reprodukcja nasion, łatwiejszych do zbioru i czyszczenia (kupkówka, kostrzewa łąk., rajgras ang., tymotka). O zorganizowaniu takiej produkcji należałoby pomyśleć zawczasu i jak najprędzej do niej przystąpić, by Izby Roln. i inne zainteresowane instytucje nie były zmuszone następnie do wykupywania nasion z drugiej ręki od pośredników, lub też nasion wątpliwej pewności z dzikiej produkcji. (Dr. J. Załęski w „Przeglądzie Łąkowym“ dodatku do „Tygodnika Rolniczego“ wileńskiego Nr. 41/42 z 1. XI. 1934 r.). W. F.

Badania nad przechowywaniem obornika były przeprowadzone w Zakładzie uprawy i nawoż. roli Szk. Gł. G. W. w Skierniewicach

przez autora nin. pod kierunkiem prof. dr. M. Górskiego. Obejmowały one: 1) doświadczenia nad przechowywaniem obornika; 2) doświadczenia wegetacyjne; oraz 3) badania nad wpływem sposobu przechowywania obornika na nasiona chwastów. Doświadczenia z przechowywaniem obornika miały na celu stwierdzenie strat, zachodzących przy przechowywaniu obornika zwykłym sposobem na zimno i sposobem Krantza na gorąco. Obornik przechowywano w niewielkich silosach, zbudowanych z betonowych kręgów studziennych, o wysokości 2 m i 0,95 średnicy; silosy miały dno betonowe i były pokryte warstwą lakieru silosowego, posiadały u dołu rurkę odpływową do spuszczenia wody gnojowej, całe silosy były wpuszczone na 50 cm w ziemię. Obornik był badany po przechowywaniu po 3 i po 4 miesiącach. Gnojówki na dzień silosów nie znaleziono. Próbkę obornika pobierano z każdego silosu po dokładnym wymieszaniu jego zawartości. W próbkach badano zawartość wody, azotu, kw. fosf. i tlenu potasu, ustalając bilans składników przed i po przechowywaniu obornika w silosach w okresie letnim (3 miesiące) i w zimowym (4 mies.). Wygląd obornika gorącego różnił się od obornika zimnego ciemniejszą barwą i nieco dalej posuniętym rozkładem. Obornik z każdego silosu ważono. Ilości absolutnej suchej masy w poszczególnych silosach po przechowaniu różniły się bardzo nieznacznie. Procentowa zawartość potasu w obu rodzajach obornika okazała się taka sama, w absolutnej zawartości kwasu fosf. również były tylko niewielkie wahania. Straty azotu w oborniku, przechowywanym metodą Krantza, były zawsze (zarówno w lecie jak i w zimie) większe, niż przy zwykłym sposobie przechowywania. Należy stwierdzić, że Krantz przywiązywał zbyt dużą wagę do strat azotu na drodze nityfikacji i denityfikacji, pomijając zupełnie znaczenie strat azotu w postaci ulatniania się amoniaku przy samozagrzewaniu się obornika i to szczególnie w okresie letnim — straty te byłyby znacznie mniejsze, gdyby ten sam obornik został utłoczony od razu bez samozagrzenia. W doświadczeniu polowym z ziemniakami stwierdzono, iż obornik zimny działał nieco lepiej od obornika gorąco-fermentowanego, różnice były jednak bardzo nieznaczne. Również i w doświadczeniach wazonowych z jęczmieniem działanie obu oborników było słabe, i nie zaznaczyły się różnice między jednym i drugim obornikiem. Doświadczenia co do odporności nasion chwastów na gorącą i zimną fermentację obornika potwierdziły niszczące działanie gorącej fermentacji obornika w tym zakresie, zgodnie z podobnymi doświadczeniami niemieckimi, jak np. Fruwirtha i Saiblera. (Inż. Wład. Trzeciński w „Rocznikach Nauk Rolniczych i Leśnych“ t. XXXIII z 1934 r.)*). W. F.

Zagadnienie zużycia nadmiaru produkcji cukru we Francji. W bież. r. gosp. spodziewana jest we Francji znaczna nadwyżka produkcji cukru ponad kontyngent, ustalony przez wza-

*) Krótką tę notatkę sprawozdawczą uzupełnimy niebawem własnym, obszerniejszym streszczeniem Autora, zreferowanej tutaj pracy. Red.

jemne porozumienie francuskiego przemysłu cukrowniczego i zrzeszenie plantatorów buraka cukrowego. Powstaje ważne zagadnienie, w jaki sposób zużytkować te nadwyżki, ponieważ niemal zupełnie odpada możliwość umieszczenia ich na rynkach zewnętrznych w związku z trudnościami wywozu, a przede wszystkim poziomem cen, które można byłoby uzyskać i co było niewątpliwie związane z b. znacznymi stratami, które znów więcej niż w 60% obarczyłyby plantatorów buraków. Najłatwiejszym, lecz tylko teoretycznie, rozwiązaniem byłoby zamagazynowanie tej nadprodukcji. Z punktu widzenia praktycznego, handlowego, jest to również nie do przeprowadzenia. Już i obecnie istnieją spore zapasy cukru z produkcji zeszłorocznej. Powiększenie tych zapasów zaciążyłoby niepomierne na rynku, ułatwiając tylko spekulację na niższą już i tak niskich cen cukru. W tych warunkach francuskie koła rolnicze wskazują na jedynie celowe rozwiązanie w drodze zużytkowania nadwyżki produkcji cukru do celów karmowych w żywieniu inwentarzy, zastępując cukrem pastewnym inne środki karmowe, które nie są produkowane w kraju, lecz są dowożone z zewnątrz. Takie rozwiązanie sprawy byłoby podwójnie korzystne dla rolnictwa i gospodarki krajowej. Wskazywane jest przytem, na podstawie obrachunku, że rolnicy, uprawiający buraki cukrowe, mają możliwość zużytkowania do celów karmowych w postaci cukru skażonego łatwo całej nadwyżki ponad przypadający kontyngent z danej powierzchni uprawy buraków. Przyjmowane jest na podstawie doświadczeń żywieniowych, że 1 kg. odpowiednio skażonego cukru pastewnego stanowi równowartość 1,5 kg. kuchenianego, więc w stosunku do ceny tego ostatniego (75 fr.) — 100 kg. cukru skażonego może być wycenione na 112 fr. Z 1.000 kg. buraków otrzymuje się m. w. 160 kg. cukru skażonego, w tem zaś produkty skażające stanowią 20%, czyli 26 kg. mąki pastewnej lub kuchów (19,5 fr.) oraz 3 kg. soli (1 fr.). Koszty przerobu 1 tonny buraków, wliczając wartość melasy, lecz bez amortyzacji i zysku, przyjmowane są w wysokości ok. 60 fr. co razem z produktami skażającymi wynosi 80,5 fr. Wartość sprzedażna uzyskanego cukru skażonego wynosiłaby zatem 179,2 fr. (160 kg. à 1,12 fr.). W tych warunkach plantator za buraki nadkontyngentowe mógłby otrzymać ok. 100 fr. za 1 tonnę, otrzymując ponadto za darmo wytloki loco cukrownia. Byłaby to cena znośna, zważywszy, że wskutek odciażenia rynku z zapasów cukru podniosłyby się ceny cukru konsumcyjnego. Wysuwane jest zarazem, że byłoby też pożądane dopuszczenie do obrotu handlowego cukru pastewnego przez skażenie gorszych gatunków cukru białego, który łatwiej się daje przechować po skażeniu, aniżeli cukier surowy. (G. de Guillebon w „Journal d'Agriculture Pratique“ Nr. 46 z dn. 17. XI. 1934 r.) W. F.

Igliwie jako ściółka. W latach nieurodzaju słomy i pasz igliwie leśne często używane jest na ściółkę, jako namiastka słomy. Pozbawianie jednak powierzchni gleby leśnej naturalnej osłony i jedynego źródła wzboga-

cenia jej w powstającą z igliwia próchnicę wpływa ujemnie na odrost lasu i stopniowo prowadzi do ubożenia gleby leśnej, jej wysychania, a zatem powoduje niszczenie lasu. Z drugiej zaś strony stałe wprowadzanie igliwia drzew szpilkowych wraz z obornikiem na pola uprawne jest również szkodliwe, ponieważ sprzyja zakwaszeniu gleby, wprowadza dużo substancji żywicznej, co stwarza złe warunki do nasiąkliwości gleby. Żywica i związki terpentynowe działają hamująco na przebieg procesów rozkładowych w oborniku. Najmniej jednak w wielu okolicach bardziej lesistych rolnicy z konieczności korzystają z igliwia na ściółkę nie tylko w latach braku słomy, lecz stale. Nie brak nawet głosów wśród rolników - praktyków, którzy uważają, iż przy właściwym postępowaniu obornik z dodatkiem ściółki igliwowej może być nieraz lepszy od obornika zwykłego, jest lepiej przetrawiony, łatwiej się równo roztrząsa i mniej wysusza glebę. Dla osiągnięcia takiego obornika należy starać się o mieszanie go zewczasu z obornikiem słomianym, ugniatanie go na gnojowni i utrzymywanie w odpowiednim stanie wilgotności, aby procesy fermentacyjne i rozkład substancji organicznej miały właściwy przebieg. W pewnych warunkach gospodarskich trzeba się pogodzić z tem, że użytkowanie igliwia uboży las. M. in. wskazywane jest też, że przez wygrabianie igliwia niszczy się wiele szkodliwych dla drzew owadów i ich zalążków. (Schulenburg i J. Dembiński w „Mitteilungen f. d. Landwirtschaft“ Nr. 36 i 44 z 1934 r.) W. F.

Doświadczenia porównawcze z nawożeniem obornikiem i mineralnym upraw ogrodniczych były przeprowadzone we Francji w centralnej stacji doświadczalnej w Wersalu w okresie kilkoletnim. W okolicznych gospodarstwach ogrodniczych oddawna już ogrodnicy zwykli byli stosować wyłącznie tylko nawożenie obornikowe i to w dużych b. dawkach, dochodzących do 15 q na 1 ar. W ten sposób miejscowe gleby napływowe piaszczyste w dolinie Sekwany stały się glebami bardzo urodzajnymi z dużą zawartością próchnicy (5 — 6% związków organicznych, 2,6‰ azotu oraz 3‰ przyswajalnego kwasu fosf.). W ostatnich jednak latach trudniej o obornik i stał się on droższy. Doświadczenia miały wykazać, w jakiej mierze może być zastąpiony nawożeniem mineralnym. Doświadczenia rozpoczęto od 1928 r. Na danym terenie uprawiano co roku od lutego do czerwca marchew, po niej zaś w l. 1950, 51 i 53 jeszcze dwie uprawy jedna po drugiej, a mianowicie buraki pastewne (w VI i VII) i pory (VIII — X), a w r. 1954 przez cały okres od czerwca uprawiano pory. Stwierdzono, iż w danych warunkach w ciągu paru lat z rzędu obornik mógł być zastąpiony odpowiednimi dawkami nawozów mineralnych. Najważniejsze zaś jest coroczne umiarkowane nawożenie obornikiem oraz zasilanie każdej z poszczególnych upraw w danym sezonie oddzielnymi dawkami nawozów mineralnych, obliczonymi w stosunku połowy ilości składników, pobieranych w plonie tych roślin. (G. Pichard w „Journal d'Agriculture Pratique“ Nr. 48 z 1. XII. 1934 r.) W. F.

DORADZTWO PRAWNO-EKONOMICZNE.

Ustawodawstwo oddłużeniowe.

Zgodnie z zapowiedzią w ubiegłym numerze „Doradztwa“, skolei streścimy następne z opublikowanych ostatnio rozporządzeń wykonawczych do dekretów oddłużeniowych, a mianowicie rozporządzenie „w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24.X.1934 r. o ulgach w spłacie długów posiadaczy gospodarstw wiejskich oraz rolniczych przedsiębiorstw i instytucyj w bankach państwowych“ (D. U. R. P. Nr. 109 p. 968 z 1934 r. cena 1 zł.). Rozporządzenie zawiera przede wszystkim szereg przepisów, dotyczących sfinansowania Funduszu Oddłużeniowego w Państw. Banku Rolnym. W dalszym ciągu

rozporządzenia upoważnia P. B. Rolny do zastosowania wobec dłużników szeregu ulg, a m. in. w zakresie kredytu długoterminowego w obligacjach meljoracyjnych — ulg, polegających na: a) umorzeniu części pożyczek, wypłaconych przed 1 lipca 1932 r., a zużytych na budowę odpływów; na zmeljorowanie gruntów, włączonych przymusowo do obszaru spółek wodnych, gdy włączenie nie podniosło wartości gospodarstwa, na zmeljorowanie gruntów, na których urządzenia źle działają bez winy dłużnika; b) umorzeniu części pożyczek, wypłaconych przed 1 lipca 1932 r., a zużytych na meljoracje gruntów, obciążonych jeszcze innymi pożyczkami P. B. R., o ile łączne obciążenie przekracza 100% szacunku Banku; umorzeniu w 100%-tach kapitału pożyczek, wypłaconych przed dniem 1 lipca 1932 r.; obniżeniu oprocentowania w czterech kolejnych ratach amortyzacyjnych o 1½% rocznie, poczynając od październikowej 1934 r.; umorzeniu wg uznania Banku w całości lub części poszczególnych rat, poczynając od październikowej 1934 r. w stosunku do gospodarstw nawiedzonych powodzią. W zakresie kredytu krótkoterminowego — ulgi polegają na stosowaniu obniżenia oprocentowania oraz innych ulgach i umorzeniach według zasad, zatwierdzonych na wniosek Prezesa Banku przez Ministra Skarbu. P. B. Rolny został dalej upoważniony: 1) do odraczania terminów płatności i rozkładania na raty zaległości, powstałych przed 1 lipca 1934 r. z tytułu pożyczek w listach zastawnych, jak również do konwertowania tych zaległości na pożyczki amortyzacyjne czterdziestoletnie, 2) do odraczania terminów płatności i rozkładania na raty zaległości z przed 1 lipca 1934 r. z tytułu kredytów meljoracyjnych, jak również do konwertowania tych zaległości na pożyczki amortyzacyjne 30-letnie. Zaległości w powyższy sposób skonwertowane na pożyczki długoterminowe amortyzacyjne oprocentowane będą na 4½% rocznie, przyczem okres od 1.VII. 1934 r. do 1.I.1938 r. będzie wolny od procentów. Zaległości, rozłożone na spłaty lub odraczane (systemem nieamortyzacyjnym) nie będą wogóle oprocentowane. Druga część omawianego rozporządzenia dotyczy Banku Gospodarstwa Krajowego. W tej części znajdujemy również na wstępie przepisy o sfinansowaniu Funduszu oddłużenia. B. G. K. zostaje upoważniony: 1) w zakresie kredytu długoterminowego m. innymi: do umorzenia pożyczek, udzielonych rolnikom na odbudowę przez b. Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy i b. Państwowy B. Odbudowy częściowego lub całkowitego, przyznanego dla gospodarstw o obszarze ponad 50 ha indywidualnie; do umorzenia w poszczególnych przypadkach części lub całości odsetek zwłoki od zaległych rat; do umorzenia części lub całości poszczególnych rat, poczynając od lipcowej 1934 r. w stosunku do dłużników, których gospodarstwa nawiedzone zostały klęską powodzi. 2) W zakresie kredytu krótkoterminowego upoważniono B. G. K. do stosowania obniżenia oprocentowania oraz innych ulg i umorzeń, przyczem zasady ulg ustali na wniosek

Prezesa Banku Minister Skarbu. Nakoniec upoważniono B. G. K. do odraczania i rozkładania na raty — na zasadach, ustalonych na wniosek Prezesa Banku przez Ministra Skarbu — zaległości, powstałych przed 1 lipca 1934 r. z tytułu pożyczek w listach zastawnych. Zaległości te mogą być również konwertowane na pożyczki 40-letnie przy oprocentowaniu 4½% rocznie, licząc od 1.I.1938 r. Pozostaje do omówienia jeszcze jedno rozporządzenie, dotyczące Banku Akceptacyjnego, które zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru „Doradztwa”.
W. E.

Porady.

Pytanie Nr. 363. Czy zadłużenie w banku, posiadającym zaprotestowane przed paroma laty weksle z wystawy rolnika, który nimi pokrywał w firmie handlowej zamówienia nawozów sztucznych, maszyn lub t. p., może być teraz spłacone w tym banku przez rolnika, wystawcę protestowanych weksli, przy pomocy listów zastawnych TKZ według ich nominalnej wartości? Czy bank nie może odmówić przyjęcia zapłaty tymi listami? Czy zadłużenia rolnika innego charakteru, np. wypływające z zaciągnięcia pożyczki w gotówce przed paroma laty itp., mogą być również spłacane na ręce wierzyciela przy pomocy tychże listów po kursie al-pari? Czy wierzyciel musi taką zapłatę przyjąć wprost z rąk swego dłużnika, czy też należy uzyskać czyjś wyrok, na podstawie dopiero którego dłużnik wierzycielowi swemu zapłatę w podobnej formie zaoferuje? Jaki jest przeciętny kurs, po jakim obecnie nabywać można potrzebne listy zastawne TKZ i czy najlepiej jest nabycie takich listów załatwiać za pośrednictwem któregoś z banków czy w inny sposób?

Czy spłaty ratalne długów, zarówno z układów już zawartych, jak i mogących się jeszcze w przyszłości zawrzeć, mogą także dokonywać się przy pomocy listów zastawnych TKZ po kursie al-pari, czyli, czy można raty wszelkie regulować listami zastawnymi, jeżeli chodzi o długi, powstałe przed określoną, zdaje się, w ustawodawstwie oddłużeniowym datą?

J. K. O.

Odpowiedź na pytanie Nr. 363. Zadłużenia wobec banków nie można spłacać papierami wartościowymi. Rozporządzenie Prezydenta o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych przewiduje, iż Minister Skarbu może w drodze rozporządzenia oznaczyć papiery wartościowe, którymi będzie można spłacać długi rolnicze wobec pewnych instytucyj, do których ulgi przewidziane w rozporządzeniu oddłużeniowym nie mają zastosowania. Rozporządzenie takie dotychczas się nie ukazało i nie wiemy, czy ono dotyczyć będzie banków.

Tytuł powstania długu rolniczego jest obojętny, a więc i pożyczki, zaciągnięte u p r y w a t n e g o wierzyciela mogą być listami spłacane. Spłacać je można listami TKZ (z wyjątkiem 8% dolarowych z 1924 r. poręczonych przez Skarb i 6%-ych z 1929 r., opiewających na fran-

ki francuskie) po kursie 80% ich wartości nominalnej, jeśli miejsce płatności długu znajduje się na obszarze działalności tej samej instytucji, której listami następuje spłata, a 70% ich wartości w innych wypadkach. Wierzyciel prywatny musi przyjąć takie listy, nie potrzeba do tego wyroku. Listami spłacać można długi rolnicze, powstałe przed 1 lipca 1932 r. bez względu na to, czy dług jest płatny ratalnie, byleby spłata wynosiła więcej niż 500 zł. Obecny kurs listów zastawnych TKZ w Warszawie jest: listy 4¹/₂%-we przeszło 53 zł., 5%-we przeszło 61 zł. Najlepiej nabywać listy za pośrednictwem banków. Z.

Informacje.

Spłata zaległości podatkowych 4¹/₂%-wemi listami zastawnymi P. B. R. Rozporządzeniem Min. Skarbu (Dz. Ust. R. P. Nr. 109 poz. 965 — cena 1 zł.) zarządzone zostało przyjmowanie złotych 4¹/₂%-ych listów zastawnych P. B. Rolnego serji I-iej po kursie al pari na spłatę wszystkich zaległości państwowych podatków bezpośrednich oraz od spadków i darowizn, których termin płatności upłynął przed dniem 1 stycznia 1932 r., wraz z przypadającymi od tych podatków karami za zwłokę lub odsetkami za odroczenie tudzież dodatkami państwowymi. W wypadku rozłożenia podatku od spadków lub darowizn na raty, spłata listami obejmować może tylko zaległości rat, płatnych przed 1 stycznia 1933 r. Osoby, które wykażą, że one lub ich spadkodawcy otrzymali 4¹/₂%-we listy tytułem wynagrodzenia za grunta sprzedane z parcelacji od nabywców, którym zostały udzielone pożyczki w tych listach, mogą spłacać listami po kursie al pari wszelkie wymienione uprzednio zaległości podatków bezpośrednich, płatnych po dniu 31.XII. 1932 r. do wysokości połowy należności, przy jednoczesnej spłacie drugiej połowy w gotówce. Podatki spadkowe i od darowizn osoby te mogą spłacać w całości listami bez względu na terminy płatności rat.

Oplaty za czynności, związane z działalnością Banku Akcept. Rozporządzeniem Min. Sprawiedliwości (Dz. Ust. R. P. Nr. 109 poz. 969 cena 1 zł.) zwolnione zostały od opłat sądowych i hipotecznych wypisy, odpisy, zaświadczenia, wyciągi i inne dokumenty, wydane przez Sądy w związku z układami, zawieraniem przy pomocy Banku Akcept. Również zwolniono od wspomnianych opłat wnioski i wpisy hipoteczne, mające na celu zabezpieczenie wierzycelności, objętych układami, jak również mających na celu ujawnienie cesji na rzecz Banku Akcept. lub instytucji, wskazanej przez Bank oraz ujawnienie wzmianek, że wierzycelność hipoteczna wpisana jest do rejestru Banku Akceptacyjnego. Oplaty pisarzy hipotecznych i wynagrodzenie notariuszów za sporządzenie aktów i innych dokumentów, pozostających w związku z temi czynnościami — będą pobierane w wysokości połowy przepisanych stawek.

Ulgi w zakresie wierzycelności rolniczych. W Dz. Ust. R. P. Nr. 109 poz. 973 z 1934 r. (cena 1 zł.) ogłoszony został jednolity tekst ustawy z dn. 24 marca 1933 r. o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie

wierzycelności rolniczych, po uwzględnieniu zmian z października 1934 r.

Urzędy rozjemcze. W Dz. Ust. R. P. Nr. 109 poz. 974 z 1934 r. (cena 1 zł.) ogłoszony został jednolity tekst ustawy z dnia 28.III.1933 r. o urządach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich po uwzględnieniu zmian z października 1934 r.

Odsetki zwłoki. Ministerstwo Skarbu opracowało projekt ustawy o odsetkach zwłoki. Zgodnie z tekstem projektu, odsetki zwłoki dla podatków bezpośrednich wynosić mają 120% rocznie, a przy odroczeniu — 90%. Dla podatków gruntowego i od spadków oraz darowizn — przy odroczeniu — zaległości oprocentowane mają być 60% rocznie. Projekt ponadto zawiera przepisy, porządkujące dotychczasowy sposób zaliczania wpłat częściowo na odsetki, częściowo na kapitał przy wpłatach częściowych oraz wskazuje, od jakich i do jakich terminów należy obliczać odsetki lub odsetki ulgowe w wypadkach rozłożenia na raty lub odroczenia płatności zaległości. Nakoniec projekt proponuje stały sposób postępowania co do utraty praw do ulgowych odsetek w wypadku chybienia terminu płatności którejkolwiek z rat, na jakie rozłożono zaległość. Projekt opinjowany był przez organizacje rolnicze, które zwróciły uwagę na znaczne pogorszenie stosunku dotychczas zachodzącego pomiędzy oprocentowaniem zaległości podatku gruntowego i innych podatków.

Reforma podatku gruntowego. Ministerstwo Skarbu ukończyło prace nad projektem ustawy o państwowym podatku gruntowym. Projekt przesłano m. in. do opinii organizacjom rolniczym. Zasady reformy są analogiczne do przyjętych w projektach poprzednich z r. 1933 i 1934. W nowym projekcie wprowadzone zostały zmiany w dawnej redakcji przepisów klasyfikacyjnych. Zmiany te spotkały się z poważnymi zastrzeżeniami i krytyką ze strony organizacyj rolniczych, a także zaproszonych do współpracy rzeczoznawców i przedstawicieli nauki.

Wybory soltysów. W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 101 z 1934 r. poz. 916 (cena 40 gr.) ukazało się rozporządzenie Min. Spraw Wewn. w sprawie regulaminu wyborów soltysa i podsoltysa na obszarze województw południowych i zachodnich.

Wybory do Wydziałów Powiatowych. W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 101 z 1934 r. poz. 918 (cena 40 gr.) ukazało się rozporządzenie Min. Spraw Wewnętrznych w sprawie regulaminu wyborczego do wydziałów powiatowych.

Ochrona zwierząt łownych. W Dzienniku Ust. R. P. Nr. 104 z 1934 r. poz. 930 (cena 25 gr.) ukazało się rozporządzenie Min. Roln. i Ref. Roln. o wprowadzeniu czasu ochronnego dla niedźwiedzi i rysów.

Renta wieczysta. Rozporządzeniem Min. Skarbu z dn. 12.XII.1934 r. (D. U. R. P. Nr. 107 z 1934 r., poz. 954 cena 25 gr.) zarządzone zostało wypuszczenie 50%-owej renty wieczystej.

Wybory do rad gminnych. Rozporządzeniem Min. Spraw Wewn. (Dz. Ust. R. P. Nr. 108 z 1934 r. poz. 959 cena 60 gr.) ogłoszony został regulamin wyborczy do rad gminnych na obszarze województw południowych i zachodnich.

Wybory do zarządu gminnego. W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 108 poz. 960 z 1934 r. (cena 60 gr.) ukazało się rozporządzenie Min. Spraw Wewn. w sprawie regulaminu wyborczego do zarządu gminnego na obszarze województw południowych i zachodnich.

KRONIKA.

— Obchód jubileuszowy dyr. Henryka Ohrtta, zorganizowany przez Centr. Tow. Organizacyj i Kółek roln., w którym dyr. Ohrtt prowadzi obecnie wydział organizacji i rachunkowości gospodarstw wiejskich, odbył się w dn. 8 b. m. dla uczczenia 25-lecia pracy zawodowej Jubilata i zgromadził kilkadziesiąt osób. Z ramienia prezydium C. T. O. i K. R., które zaprosiło zebranych, przybył dyrektor instytucji, Dr. Wojtysiak, który też zagaił zebranie. Zebranie jubileuszowe miało charakter akademii, na której wygłosili referaty: Prof. St. Moszczeński „O znaczeniu rachunkowości“, Prof. St. Biedrzycki „W jaki sposób może dzisiaj jeszcze korzystać rolnik z Naukowej Organizacji“ i Dr. Wł. Tilgner „Organizacja rachunkowości w izbach rolniczych z szczeg. uwzgl. gospodarstw małorolnych“. Po wysłuchaniu ciekawych tych referatów, zgromadzeni składali jubilatowi życzenia, na które tenże odpowiedział, serdecznie dziękując. Po akademii odbyła się w lokalu „Pod Bukietem“ na Nowym Świecie biesiada towarzyska, na której ze starszego pokolenia towarzyszy pracy Jubilata serdecznie do Niego przemówili p. p.: Dr. I. Kosiński i Stefan Jankowski. Zebranie towarzyskie przeciągnęło się w miłym nastroju do późniejszej godziny.

— Wzrost zbytu spirytusu w r. 1934. Rok 1934 wykazał znaczny wzrost zbytu spirytusu na rynku wewnętrznym: w roku ubiegłym sprzedano ogółem na potrzeby krajowe (nie licząc więc eksportu) 48,2 milj. litrów 100 proc. spirytusu, gdy w r. 1933 — sprzedano 43,1 milj. litrów. Na spirytus konsumcyjny przypada w r. ubiegłym 26 milj. litrów (w r. poprz.—25,1 milj. litrów), na spirytus niekonsumcyjny, a więc do celów napędowych przemysłowych i innych technicznych oraz na denaturat — 22,2 milj. litrów, gdy w r. 1933—18 milj. litrów. Okazuje się więc, że wzrost sprzedaży spirytusu na rynku wewnętrznym w roku ubiegłym spowodowany został prawie wyłącznie zwiększeniem zbytu spirytusu niekonsumcyjnego, co niewątpliwie stoi w związku z ogólną poprawą gospodarczą — jaka ujawniła się w roku 1934 w licznych gałęziach przemysłowych, używających spirytusu jako surowca lub półsurowca do dalszej fabrykacji. Dzięki zwiększeniu zbytu spirytusu wzrosły również w poważnym stopniu i wpływy: w roku ubiegłym wpływy Państwowego Monopoliu Spirytusowego ze sprzedaży spirytusu wyniosły ogółem 327,4 milj. zł. wobec 311,7 milj. zł. w roku 1933. („Gazeta Handlowa“ z d.18.I).

— Wolny obrót na rynku zbożowym we Francji. Uchwalone w dn. 28.XII.34 prawo o przywróceniu wolnego obrotu pszenicy na rynku wewnętrznym w celu uzdrowienia rynku zbożowe-

go nie spotkało się z opinią przychylną kół rolniczych. Krytyczne ustosunkowanie się do projektu tego prawa, po jego wniesieniu do parlamentu, sprecyzowano jeszcze w początku grudnia ub. r. na zebraniu prezesów i delegatów izb rolniczych oraz przedstawicielstwa narodowych organizacji rolniczych. Wskazano, iż przed zgłoszeniem tego prawa i podczas jego opracowywania nie zasięgnięto opinii powołanych organizacji rolniczych, izb i ugrupowań zawodowych. Nowe prawo nie wniesie istotnych zmian w dotychczasowych metodach ingerencji rządowej w organizowaniu rynku zbożowego, które okazały się mało skutecznymi. Izby i organizacje rolnicze są gotowe do współpracy z rządem i parlamentem. Zebranie wyraża przekonanie, iż skuteczna ochrona krajowego rynku pszenicznego może być osiągnięta tylko w drodze równoważonej, planowej polityki rolniczej, obejmującej wszystkie gałęzie tej wytwórczości, a wyłączającej zniżkę cen, osiąganych za ziemiopłody przez wytwórców. Sztuczna reglamentacja cen nie ma widoków stałości. Przed wprowadzeniem wolnego obrotu sprzedażnego pszenicy należy zlikwidować nagromadzone i ciężące na rynku zapasy. Środki na to nie mogą być rozkładane i obciążać przyszłych koniunktur. Powinny być poniesione od razu i rozłożone na wszystkie zainteresowane gałęzie gospodarcze i państwo. Już po uchwaleniu prawa z 28.XII r. ub. o uzdrowieniu rynku zbożowego, francuski minister rolnictwa wydał komunikat, ostrzegający rolników, by nie dawali posłuchu kłamliwym wiadomościom, szerzonym przez spekulację, jakoby nowe rozporządzenia o przemiale pszenicy wpływały na ograniczenie pojemności rynku dla pszenicy w wolnym obrocie. Są to pogłoski fałszywe. Pozatem rolnicy mają ułatwioną możliwość korzystania z premij przy denaturowaniu pszenicy. Rząd organizuje wywóz zagranicę 1 milj. q pszenicy. Intendentura wojskowa ma polecenie czynienie zakupów pszenicy z wolnego obrotu

— Popieranie hodowli owiec w Niemczech. W związku z podejmowanym ogólnym planem podniesienia hodowli owiec w państwie odbył się niedawno kongres niemieckich hodowców owiec, zwołany w Hildesheim. Hodowcy owiec zostali powiadomieni, iż rząd rozwiązuje wszystkie dotychczasowe związki hodowców owiec i ich zrzeszenia. Natomiast zostaje utworzone 19 nowych związków, po jednym dla każdej prowincji. Przynależność do tych związków obowiązuje wszystkich hodowców owiec. Narodowy związek hodowców owiec staje się instytucją centralną, zrzeszającą wszystkie 19 związków prowincjonalnych i sprawującą nadzór nad ich działalnością. Państwo, udzielając swego poparcia związkom w dążeniu do podniesienia ilościowego i jakościowego krajowej hodowli owiec, zwraca się do ogółu hodowców, by wykazali swe współdziałanie w tym kierunku, starając się o zwiększenie produkcji wełny w odpowiednio dobrych gatunkach. Mają być urządzane kursy hodowlane w celu pouczenia hodowców o właściwych kierunkach hodowli. Są też wyznaczone specjalne kredyty na podniesienie renomowanych hodowli owiec oraz tworzenie nowych ośrodków i gospodarstw hodowlanych.

— Zmiana ceł w Czechosłowacji na masło i tłuszcze. Z dn. 10 stycznia r. b. zostało obniżone cło na masło z 500 koron czeskich na 420 Kc. od 100 kg. Należy nadmienić, że cło na tłuszcze, które wynosiło do 31 grudnia 1934 r. 150 Kc. na tłuszcze surowe i 200 Kc. na topiony, zostało z dniem 1 stycznia r. b. podwyższone do 160 i 300 Kc. od 100 kg. Protesty importerów, jakie w tej sprawie były podnoszone, nie zostały narazie załatwione. Cła przywózowe na bydło zostają nadal niezmienione.

— Ochronne prawo przeciw zawleczeniu szkodników i chorób roślinnych w Anglii. Prawo z r. 1933, wydane jednocześnie z prawem regulującym przywóz roślin, wprowadza zakaz przechowywania, sprzedaży lub wypuszczania na wolność wszelkich owadów, uznanych za szkodliwe dla rolnictwa, nieznanych dotychczas w kraju. Posiadanie lub zajmowanie się badaniem tych szkodników może się odbywać jedynie za specjalnymi pozwoleniami. Pod nazwą szkodników rozumiane są nie tylko owady, lecz również bakterje oraz organizmy zwierzęce i roślinne, powodujące lub przenoszące choroby roślinne, występujące na roślinach rolniczych, ogrodniczych, drzewach i krzewach, niestwierdzone w Anglii do chwili wydania prawa. f.

— Wywóz cukru przez port Gdyniński w r. ub. Według ostatecznych obliczeń, w r. ub. wywieziono przez port gdyniński 101.725 ton cukru wobec 93.871 ton wywiezionych w r. 1933 i 88.309 ton z r. 1932. Cukier ten wywieziono do szeregu krajów, a mianowicie do Anglii — 22.558 ton, Holandji — 16.493 t., Belgii — 10.118 t., Francji — 9.967 t., Finlandji — 12.585 t., Danji — 8.548 t., Estonji — 6.005 t., Norwegji — 1.372 t., Indji Brytyjskich — 7.056 t., do Marokka — 2.729 t., oraz do Argentyny — 1.514 t. Jak stąd wynika, w roku ubiegłym eksportowaliśmy dość poważne ilości cukru również na rynki zamorskie, podczas gdy w latach poprzednich wysyłano cukier przez Gdynię niemal wyłącznie do krajów zachodnio-europejskich, skandynawskich i bałtyckich.

Z Polskiego Radja w Warszawie od dnia 27.I do dnia 2.II.1935. Niedziela, dnia 27.I. 1935 r. Godz. 15.00 — „Zimowe zwalczanie szkodników i chorób roślin” — wygl. prof. Gorjaczkowski; godz. 15.25—Przegląd rynków produktów rolnych—wygl. p. Prus-Wisniewski; godz. 15.45—Pogadanka rolnicza. Poniedziałek, dnia 28.I. 1935 r. Godz. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza”—koresp. bieżącą omówi inż. W. Tarkowski. Wtorek, dn. 29.I. 1935 r. Godz. 18.00—Wiadomości rolnicze—wygl. p. J. Płatek. Środa, dn. 30.I. 1935 r. Godz. 18.00—Skrzynka pocztowa rolnicza—koresp. bież. omówi inż. W. Tarkowski. Czwartek, dn. 31.I. 1935 r. Godz. 18.00—„O nawożenie łąk i pastwisk”—(Pogadanka rolnicza). Piątek, dn. 1.II. 1935 r. Godz. 12.45—„Aprowiżacji miast” — wygl. p. Halina Mamolukowa. (Tr. z Katowic); Godz. 18.00—„Wiadomości rolnicze”. Sobota, dn. 2.II. 1935 r. Godz. 15.00—„Trzeba zarządzić w pole”—(gawęda)—wygl. prof. St. Biedrzycki; godz. 18.00—„Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej”.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

(Przy udziale Wydziału statystycznego Związku Izby Organizacyj Rolniczych Rzplitej Polskiej).

A. Z rynku Warszawskiego.

Ceny zbóż, nasion i pasz.

(Ceny przeciętne za 100 kg. w zł. parytet wagon Warszawa w ład. wagonowych, w/g. urzędowych notowań Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie)*.

Nazwa produktu	16.I 1935	17.I 1935	18.I 19.45	21.I 1935	22.I 1935
Pszenica jara czerw. szklista	18,75	—	—	—	—
„ jednolita	18,50	—	—	—	—
„ zbierana	17,50	—	—	—	—
Żyto I stand.	14,75	—	—	—	—
Żyto II standart	14,37 ₂	—	—	—	—
Owies I stand. (niezadeszcz.)	14,75	—	—	—	—
„ II „ (lekko zadeszcz.)	14,00	—	—	—	—
„ III „ (zadeszczony)	13,25	—	—	—	—
Jęczmień browarny	22,12 ₂	—	—	—	—
„ 678/673 g/l.	19,25	—	—	—	—
„ 649 g/l.	16,50	—	—	—	—
„ 620,5 g/l.	16,12 ₂	—	—	—	—
Groch polny	23,00	—	—	—	—
„ Victorja	46,50	—	—	—	—
Wyka	22,50	—	—	—	—
Peluszka	24,00	—	—	—	—
Seradela podwójnie czyszcz.	11,50	—	—	—	—
Łubin niebieski	8,00	—	—	8,25	—
„ żółty	9,50	—	—	9,75	—
Rzepak i rzepik zimowy . . .	45,75	—	—	—	—
„ „ letni	41,25	—	—	—	—
Siemię lniane basis 90% . . .	45,75	—	—	—	—
Konicz. czerw. sur. bez gr. kan.	102,50	—	—	—	—
„ „ bez kan. o cz. 9%	127,50	—	—	—	—
Koniczyna biała surowa . . .	62,50	—	—	—	—
„ czyst. 97% „ bez kan. o	97,50	—	—	—	—
Mak niebieski	44,50	—	—	—	—
Ziemniaki jadal. bez obrotów	—	—	—	—	—
Mąka pszenna gat. I-B 0—45%	32,00	—	—	—	—
„ „ „ I-C 0—55%	30,00	—	—	—	—
„ „ „ I-D 0—60%	28,00	—	—	—	—
„ „ „ I-E 0—65%	26,00	—	—	—	—
„ „ „ II-B 20—65%	24,00	—	—	—	—
„ „ „ II-D 45—65%	22,50	—	—	—	—
„ „ „ II-F 55—65%	21,50	—	—	—	—
„ „ „ II-G 60—65%	20,50	—	—	—	—
„ „ „ III-A 65—70%	15,50	—	—	—	—
Mąka żytnia I gat. 0—55%	23,50	—	—	—	—
„ „ I gat. 0—65%	22,50	—	—	—	—
„ „ II gat.	17,50	—	—	—	—
„ „ razowa	17,50	—	—	—	—
„ „ poślednia	14,75	—	—	—	—
Otręby pszenne grube przem. standart.	11,25	—	—	—	—
Otręby pszen. średnie przem. standart.	10,25	—	—	—	—
Otręby pszen. miałkie przem. standart.	10,25	—	—	—	—
Otręby żytnie	8,87 ₂	—	—	—	—
Kuchy lniane	16,50	—	—	—	—
„ rzepakowe	13,00	—	—	—	—
„ słonecznikowe	17,50	—	—	—	—
Śruta sojowa 45%	19,75	—	—	—	—

*) Ceny pierwszej rubryki obowiązują i w następnych dniach giełdowych chyba, że podano zaszłe zmiany.
Notowania bydła rogatego i trzody chlewnej w złotych za 100 kg. żywej wagi w/g. Giełdy Mięśnej w Warszawie d. 21.I. 35 r.

Woły młode tucze	—
„ młode mięsiste	—
„ starsze tłuste	52—58
„ „ karmne	—
Buhaje mięsiste	—
Krowy oddoj. tłuste wszelk. wieku	—
„ mięsiste	—
„ karmne	46—50
Bydło chude (bez różnicy gat. i wieku)	—
Jałowice karmne	—

Bukaty karmne	—
„ mięsiste	—
Cielęta odżywione	—
„ mięsiste	50—60
Świnie słonin. od 150 kg wzwyż	57—65
„ „ 130—150 kg wzwyż	51—56
„ mięsne „ 110 kg wzwyż	47—51
„ „ poniż. 110 kg	—

Bydło rogate i trzoda chlewna.

Targowisko miejskie w Poznaniu.
Ceny w złotych za 100 kg. ż. wagi.

Woly:	1) pełnomięsiste, wytucz. dn.22.I.35	—
	nieoprzegane	50—54
	2) mięsiste, tucz., do lat 5-ch	42—46
	3) „ „ starsze	32—36
	4) miernie odżywione	26—28
Stadniki:	1) wytucz. pełnomięsiste	46—48
	2) tuczona mięsiste	34—38
	3) nietucz. dobrze odżyw.	26—28
	4) miernie odżywione	22—26
Krowy:	1) wytucz., pełnomięsiste	48—52
	2) tuczona mięsiste	38—42
	3) nietucz. dobrze odżyw.	22—26
	4) miernie odżywione	18—20
Jałowizna:	1) wytucz. pełnomięsista	50—54
	2) tuczona mięsista	42—46
	3) nietucz. dobrze odżyw.	32—36
	4) miernie odżywione	26—28
Młodzież:	1) dobrze odżywiona	26—28
	2) miernie odżywiona	24—26
Cielęta:	1) najprzedniejsze wytucz.	56—62
	2) tuczona	48—54
	3) dobrze odżywione	42—46
	4) miernie odżywione	36—40
Owce:	1) wytucz. pełnomięsiste	—
	jagnięta i młodsze skopy	—
	2) tucz. st. skopy i maciorki	46—52
	3) dobrze odżywione	—
	4) miernie odżywione	—
Świnie pełnom.	od 120—150 kg ż. w.	54—58
„ „	od 100—120 kg. ż. w.	50—52
„ „	od 80—100 kg. ż. w.	46—48
„	mięsiste ponad 80 kg. ż. w.	40—44

Na skutek lepszego zapotrzebowania na bekony w handlu detalicznym, sprzedaż była dobra, wobec czego notowania giełdowe na bekony uległy wyższości. Po zamknięciu rynku tendencja na południu w dalszym ciągu mocna, zaś na północy słabsza. Ożywiony popyt na szynki peklowane spowodował wyższe ceny za nasze szynki, które były sprzedawane po cenie 84—88 shl. za 1 cwt. (50,8 kg.).

II. Drób. Za nasze kurczaki „Firsts“ płacono do 11,5 d., za „Seconds“ do 10 d., za „Hens“ do 8 d. za 1 lb. (0,45 kg.). Popyt na indyki prawie zamarł, a ceny za nie spadły do 7 d. za 1 lb. (0,45 kg.).

III. Dziczyzna. Sytuacja bez zmiany. Cena za młode bażanty angielskie wynosi do 3 shl., a za młode kuropatwy do 50 d. za sztukę. (Komunikat Polskiego Związku Eksporterów bekony 5 artykułów zwierzęcych, Warszawa, ul. Kopernika 30).

Ryby.

Ceny karpi w zł. za 1 kg. według Warszawskiej Komisji Notowań Cen Ryb przy Zrzeszeniu Gospodarstw Stawowych R. P.

za czas od 15—19. I. 1935 r.

	hurt	detal
Karp żywy od 400 gr. wzwyż	1,65—1,70	1,80—2,00

Zgodnie z przewidywaniami dowóz karpi silnie wzrósł (suma dowozu — 80.000 kg.), ogólna natomiast sprzedaż sięgała 40—45.000 kg., wobec czego tendencja na rynku słabsza, niż w tygodniu ubiegłym. Zaznaczył się silny dowóz ryby jeziorowej i rzecznej z połowów „pod lodem“ (46.000 kg.). W przyszłym tygodniu przewidywany jest dalszy silny wzrost dowozu zarówno karpi, jak ryby śnieżej. Ceny pozostałych gatunków:

	hurt	detal
Karaś żywy	2,00—2,40	2,60—3,00
Lin	1,40—1,60	1,80—2,00
Szczupak żywy	2,00—2,50	2,80—3,00
„ „ śnięty wybór	1,50—1,60	2,00
Sandacz	2,10—2,20	2,40—2,50
Okoń	1,00—1,20	1,20—1,50
Łosoś	8,50—9,00	9,50—10,00
Średnica	1,20—1,30	1,50—1,60
Drobnica	0,70—0,80	1,00—1,20

Z rynków nabiałowych.

(8 — 21. I. 1935 r.)

Rynki krajowe.

Mleko. Warszawa 19. I. Wg. Zw. Spółdz. Mlecz. i Jajcz. Mleko pełne na miarę w drobnej hurtowej sprzedaży loco sklep odbiorcy do groszy 20 za litr.

Zanotowana przez Komisję Notowań Cen Mleka Związków Kupieckich m. st. Warszawy (działającą jednostronnie — bez udziału przedstawicieli produkcji) hurtowa cena mleka 15 groszy za litr franco Warszawa i 14 groszy za litr loco st. załadowania utrzymuje się nadal.

Katowice, 15. I. Wg. Kom. Not. Cen Nabiału. Cena hurtowa loco st. odbiorcza groszy 16,00 — 17,50 za litr, półhurtowa loco skład detaliczny 21—25 gr. za litr, cena detaliczna 28 gr. za litr. Tendencja słaba.

Sosnowiec, 21. I. Wg. Sp.-ni Ziemiańskiej. Zapotrzebowanie mocniejsze, dostawy zwiększające się, ceny utrzymane.

Masło. Warszawa, 19. I. Wg. Zw. Spółdz. Mlecz. i Jajcz. Masło I gat. sprzedawano w hurcie, w zależności od terenu, po zł. 2,50 do zł. 2,40 za kg. loco skład odbiorcy.

Poznań, 15. I. Wg. Zw. Gosp. Sp. Mlecz. Wobec wznowienia eksportu, w szczególności do Anglii, nie odczuwało się zbyt dotkliwie braku zbytu na rynku krajowym, który nadal notuje spokojnie.

Kraków, 12. I. Wg. Małop. Zw. Mlecz. Cen hurtu i detalu niezmiennione. Płacono w zł. za kg.: w hurcie 2,50—2,60, w detalu 2,80—3,00.

Katowice, 15. I. Wg. Kom. Not. Cen Nabiału. Ceny hurtowe masła przy tendencji spokojnej, wynosiły w zł. za kg.: deserowe I gat. 2,60, II gat. 2,40, kuchenne III gat. 2,10—2,20, wiejskie IV gat. — brak.

Sosnowiec, 21. I. Wg. Zw. Hurt. Nabiału. Osiągano zł. 2,40—2,50 za kg. masła I gat. Tendencja spokojna.

Sery. Warszawa, 19. I. Wg. Zw. Spółdz. Mlecz. i Jajcz. Podaż duża, oferowano ser litewski I gat. w sprze-

Notowania mięsa w groszach za 1 kg. wg. Giełdy Mięsnej w Warszawie, dn. 21. I. 1935 r.

	Płacono za 1 kg. mięsa loco Hala Hurtu	
	uboju warszawskiego	przywozowe
	od — do	od — do
Wołowina: zady I gat.	105—110	90—95
„ „ II „	90—100	80—85
przody koszerne I „	110—120	—
„ „ II „	85—100	—
bukaty	—	—
Cielęcina: zady I gat.	150—140	115—125
„ „ II „	—	100—110
przody koszerne I „	120—130	—
„ „ II „	—	—
baranina zady	—	—
całe barany	—	—
Wieprzowina:		
słoninowa (I gat.)	—	—
mięsna (II gat.)	80—85	70—79
chuda (III gat.)	—	—

Z rynku w Anglii.

I. Bekony i szynki. Ceny bekony na giełdzie Londyńskiej za 1 cwt. (50,8 kg.) wynosiły w shl.:
dn. 11. I. 1935 dn. 18. I. 35 r.

angielski	90—85	92—84
irlandzki	89—80	94—78
kanadyjski	74—70	76—71
duński	86—80	88—84
holenderski	84—78	87—81
estoński	77—74	81—76
lotewski	76—72	79—75
litewski	78—72	81—74
polski	76—70	79—75
szwedzki	83—80	86—85

daży hurtowej do zł. 1,60 za kg., ser trapistów do zł. 1,70 za kg. franco skład odbiorcy.

Kraków, 12. I. Wg Małop. Zw. Mlecz. Dowozy mniejsze, konsumpcja mierna. Cenę sera edamskiego obniżono do zł. 1,90, a grojera do zł. 2,50 za kg.

Sosnowiec, 21. I. Wg Zw. Hurt. Nabiału. Ceny niezmiennione.

Jaja. Warszawa, 19. I. Wg Zw. Sp. Mlecz. i Jajec. W handlu hurtowym loco skład odbiorcy osiągnęto za skrzynię 24-kopową jaj konserwowanych zł. 70 do zł. 75, zaś za towar prześwietlany zł. 110 do zł. 117.

Poznań, 15. I. Wg Zw. Gosp. Sp. Mlecz. Płacono za jaja świeże z Poznańskiego, normalnej wielkości zł. 135—140 za skrzynię 24-kopową. Tendencja słabsza.

Kraków, 12. I. Wg Małop. Zw. Mlecz. Tendencja zwykła. Za skrzynię 24-kopową jaj oryginalnych płacono zł. 110 do zł. 115. Ceny drobnego hurtu wynosiły zł. 5,70 do zł. 6,90 za kopę. Na jaja wapnowane tendencja lepsza.

Katowice, 15. I. Wg Kom. Not. Cen Nabiału. W detalu osiągnęto groszy 8—10 za sztukę. Tendencja utrzymana.

Sosnowiec, 21. I. Wg Zw. Hurt. Nabiału. Ceny niezmiennione.

Rynki zagraniczne.

Masło. 8.—11. I. Kopenhaga 200 kr., Leeuwarden 60 fls., Malmö 172 kr., Antwerpja 19,30—21,20 frs., Praga 16,00—17,50 kr., Wiedeń 4,00—4,20 sh., Ryga 141—149 ls.

Jaja. Londyn, 12. I. Ceny jaj zniżkowały, przyczem jaj polskich stosunkowo nieznacznie. Notowania w sb. za dużą setkę (120 sztuk) wykazują: jaja polskie 6,3—6,6, angielskie 13,0—16,0, duńskie 8,5—13,0, holenderskie 7,9—14,0.

Berlin, 14. I. Niemieckie, zależnie od wielkości, 9,50—12,00 fen. za sztukę, duńskie i holenderskie 9,75—11,75 fen. za sztukę. Tendencja spokojna. S. K. (Komunikat „Zjednocz. Producentów Mleka“).

Kursy walut

od dnia 16. I. 1935 r. do dnia 22. I. 1935 r.

	16. I	17. I	18. I	19. I	21. I	22. I
1 dol. St. Zj.	5,35	5,31 ^{3/4}	5,30 ^{3/4}	5,30 ^{1/2}	5,30 ^{7/8}	5,31 ^{1/8}
100 fr. szwaj.	171,44	171,44	171,44	171,45	171,46	171,45
1 f. t. = 20 sh.	25,95	25,96	25,92	25,91	25,95	25,95
100 fr. franc.	34,95 ^{1/2}	34,93 ^{1/2}	34,95 ^{1/2}	34,93 ^{1/2}	34,94	34,94
1 rubel złoty	4,58 ^{1/2}	4,58 ^{1/2}	4,58 ^{1/2}	4,58 ^{1/2}	4,58 ^{1/2}	4,58 ^{1/4}

B. Z innych rynków krajowych.

Notowania ziemiopłodów w miastach poszczególnych.

(Ceny w złotych za 100 kg.)

	Poznań	Lublin	Lwów
	22. I. 35	22. I. 35	21. I. 35
Pszennica I standart	} 15,50—16,00	18,00—18,25	18,50—18,75
„ pozostałe		16,75—17,00	17,25—17,50
Żyto I standart	} 15,25—15,50	13,50	15,25—15,50
„ pozostałe		12,50	14,75—15,00
Jęczmień brow.	21,25—22,00	—	—
„ na kaszę	19,00—19,50	14,00	14,25—14,50
Owies I standart	} 15,25—15,75	13,50—13,75	14,75—15,25
„ pozostałe		12,00—12,50	11,25—11,25
Mąka żytnia 65%	20,75—21,75	18,75—19,75	24,00—24,50
„ pszena 65%	25,00—25,50	—	28,00—28,50
Otręby żytnie	10,00—10,75	7,50	7,50—7,75
„ pszenne średn.	9,75—10,25	7,50—7,75	8,50—8,75
„ „ grube	10,50—11,00	9,00—9,25	—
Rzedak	41,00—44,00	37,00—38,00	39,50—41,40 ¹⁾
Rzepak	38,00—40,00	52,00—53,00	34,00—37,00 ¹⁾
Groch Victoria	39,00—42,00	—	40,00—45,00 ¹⁾
„ Folgera	32,00—35,00	—	27,00—30,00 ¹⁾

¹⁾ Parytet Podwołoczyska.

C. Z rynków zagranicznych.

Notowania oficjalne giełd zbożowych.

(Ceny w przeliczeniu za 100 kg. w zł.)

	Berlin	Chicago	Buenos-Ayres	Liverpool	Praga
	P r z e c i e t n e				
	od 14 I do 20 I	od 14 I do 20 I	od 14 I do 20 I	od 14 I do 20 I	od 14 I do 20 I
Pszennica	45,88	20,16	10,61	15,78	58,05
Żyto	35,40	14,22	—	—	29,84
Jęczmień	45,89	25,46	—	—	51,68
Owies	—	21,10 ^{1/2}	8,96	17,72	26,51

Uwaga: W czasie od d. 14. I do d. 20. I 35 przec. ceny na giełdzie zbożowo-towarowej w Warszawie wynosiły: pszenica 18,28, żyto 14,56, jęczmień 22,17^{1/2}, owies 14,00.